Nr. 154. — Rok 5. Dziś 8 stron Cena 15 groszy.

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Zł. w agenturach miejscowych miesięcznie 1 85 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,06 Zł wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 6,48 Zł, miesięcznie 2,16 Zł, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd — pod opaską w Polsce 3,50 Zł, do Gdańska 4,00 Guld. Gd. do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stanów Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Zw. Spół. Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank, Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy, w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 groszy, wśród tekstu 50 groszy, za tekstem 40 gr dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam. w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld. Gd., wiersz m/m. 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld. Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0.40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Groblewa 27/29. | Grudziądz, wtorek, dnia 7-go lipca 1925. | Telefon nr. 50 i 51.

Wielki okres.

Na marginesie wczorajszych przemówień p. ministra Grabskiego.

Już p. Wojewoda Wachowiak w swem przemówieniu na bankiecie Komitetu wystawowego zaznaczył, iż bytność p. Ministra Grabskiego w stolicy pomorskiego życia gospodarczego, w Grudziądzu stanie się dla nas nową podnietą do pracy i otuchą na przyszłość. Istotnie samo przybycie p. ministra już dokumentuje wzrost troski Rządu o Pomorze a wypowiedziane na ten temat słowa p. ministra niemniej jasno i twardo jak niedawne tu oświadczenie P. Prezydenta Rzplitej stwierdzają stanowczość Polski w obronie nietykalności jej pomorskiej dzielnicy.

Ta otucha i podnieta to rzecz pierwsza, bo choć my tu twardzi i zdecydowani to przecież poparcia myśli i pragnień naszych, zachęty na przyszłość nam trzeba, aby siły nasze do ram potrzeb wielkich podwajać i rozszerzać, aby zapał tworzący cuda z serc naszych się krzesać a wiara dusze do bohaterstwa rozpalać mogła.

To dużo, to zwycięstwa połowa pierwsza ale, aby druga, pełnia jego się stała trzeba mieć program jasno skrystalizowany, trzeba jak mówi poeta pod tęczę marzeń i pragnień rzucić granit, trzeba iść do celu nietylko odważnie, z mocą lecz i z planem mądrze zakreślonym, drogami właściwemi.

Po program, plan, poznanie dróg tych odsyłamy Czytelnika, do streszczenia mowy, jakie podajemy w sprawozdaniu ze zjazdu nauczycielskiego. Przemówił tam minister z głębokiem, trzeźwym, praktycznem ujęciem sprawy, na jaki zdobyć się mógł tej, co on miary ekonomista, mający oprócz wielkiej wiedzy rozległe doświadczenia długich, w wytrwałym trudzie spędzonych lat.

Tem większą radością nas — widzących w zdrowiu i sile moralnej postawę bytu i rozwoju Narodu i Państwa — napełnia fakt, że właśnie taki, jak p. minister ekonomista, działacz trzeźwo patrzący w splot problematów i wir spraw życiowych podnosi jako naczelny nakaz dbałość o serce, duszę, charakter nowego pokolenia, które nietylko uczyć ale wychowywać należy.

Zgoda też na to, że to duchowe czyste i wzniosłe pokolenie strzec trzeba przed niewłaściwie pojętym romantyzmem, przed mrzonkami nierealnemi i bujaniem w abstrakcjach. Do górnych celów trzeba iść przezornie, unikać niecelowych wysiłków bezprodukcyjnej zatraty czasu i energji. Słusznie więc p. minister chce, aby nie obarczać programu nauk zbędnemi przedmiotami, lecz natomiast aby to, czego ona się uczyć ma — nauczyła się dobrze.

Lepszy dobry szewc od kiepskiego literata — mówił p. minister i słusznie, bo nie taki czy inny zawód, niższy lub wyższy szczebel na drabinie społecznej, tytuł, ranga... ale to o wartości człowieka stanowi, jak on daną pracę (ilość jej jakość) wykonać potrafi. To też te słowa p. ministra powinna sobie wyryć w pamięci nietylko młodzież, ale i starsi, nietylko szerokie sfery ale i osoby na wysokich, kierowniczych stanowiskach siedzące, aby powszechnem stało się to zrozumienie, że im wyższe stanowisko, tem nie tyle honor, ale obowiązek większy.

Wreszcie p. minister zwraca dużą uwagę na potrzebę fizycznego kształcenia młodzieży. Sprawa to nader aktualna, bo wtej dziedzinie pozostaliśmy za innemi narodami,a tymczasem położenie nasze wymaga, abyśmy im właśnie pod tym względem przodowali. Ze wschodu i zachodu mamy silnych i niespokojnych sąsiadów, których niepokojowść, nie kompromisy, ale jedynie siła, sprawność nasza fizyczna może powstrzymać przed szaleństwami.

Nie starcza nam dziś miejsca na szczegółowsze rozważenie wszystkich momentów mowy p. ministra. Ale już z powyższego widać, że nową tak Polakowi zawsze i wszędzie potrzebną otuchę czerpać możemy nietylko z przychylności jego dla ziemi pomorskiej, ale i z tego programu, jaki rozwinał dla wychowania młodzieży. przyszłość naszej najistotniejszej i przeto najukochańszej.

— S. M. —

Międzynarodowa unja stowarzyszeń Ligi Narodów

Otwarcie II-go zgromadzenia w Warszawie.

Warszawa, 5. 7. (PAT.) Dziś o godz. 11 rano w sali recepcyjnej rady miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie 11-go zgromadzenia plenarnego międzynarodowej unji stowarzyszeń Ligi Narodów. U stołu prezydjalnego zasiadło prezydjum unji z prezesem sir. Dickinsonem oraz sekretarzem generalnym unji prof. Ruyssenem i zastępcą sekretarza p. Szmalem na czele i przedstawicieli stowarzyszenia polskiego z jego prezesem prof. Dembińskim na czele.

Posiedzenie zagaił krótkiem przemówieniem prezes unji sir Dickinson, dziękując za gościnne przyjęcie, zgotowane kongresowi przez rząd polski, władze miejscowe m. Warszawy i społeczeństwo polskie, poczem udzielił kolejno głosu p. min. Sokalowi jako oficjalnemu przestawicielowi rządu polskiego na zgromadzenie unji, prof. Dembińskiemu, jako prezesowi delegacji polskiej na zgromadzenie unji oraz prezesowi rady miejskiej sen. Balińskiemu. Następnie sekretarze unji prof. Ruyssen i p. Szmal odczytali pismo, nadesłane do prezydjum zgromadzenia przez nieobecnego wskutek swego wyjazdu zagranicznego p. min. Skrzyńskiego. Następnie zabrał głos prezes sir Dickinson, który wyraził wdzięczność ciału dyplomatycznemu, akredytowanemu przy rządzie polskim z ambasadorem de Panafieu na czele za obecność na sali obrad, poczem wygłosił dłuższe przemówienie.

Następnie prezes sir Dickenson udzielił kolejno głosu przedstawicielom poszczególnych delegacji Ferdynandowi Buissonowi przewodniczącemu delegacji francuskiej, którego ukazanie się na trybunie spotkało się z burzliwymi oklaskami obecnych. Marburgowi (Stany Zjedn.), sen. Brabecowi (Czechosłowacja), Pekarowi (Węgry), przedstawicielowi Turcji byłemu ambasadorowi Assimbejowi, prof. Dreadesowi (Grecja), prof Djuwara (Rumunja), Sugimura (Japonja), wreszcie przedstawicielowi Chin Tcheou-Wey.

Następnie zgromadzenie wybrało na wniosek prof. Ruyssena na przewodniczącego kongresu sir Dickinsona, poczem wybrano 5 komisji kongresu. Przewodniczącym komisji spraw wewn. został Brabec, komisji propagandowo-oświatowej — Pekar, komisji do spraw mniejszości Marburg, komisji prawniczej — prof. Fiederowicz, komisji politycznej — Dollfus. Na tem posiedzenie inauguracyjne zostało zakończone. Wszystkie wymienione komisje zebrały się o godz. 4 po poł. w gmachu uniwersytetu, gdzie również odbyło się posiedzenie komisji dla sprawdzenia mandatów.

Sytuacja w Chinach jest coraz groźniejsza.

Czy dojdzie do zerwania stosunków dyplomatycznych? — Walki w Kantonie. — Anglja przed zerwaniem stosunków z rządem sowieckim.

New York, 4. 7. (A. W.) „Chicago Tribune" przypuszcza, że dojdzie do **zerwania rokowań dyplomatycznych** między mocarstwami a Chinami. Spowodowałoby to ponowny bojkot Anglików i nowe niepokoje. Komisarze chińscy wzbraniają się uczestniczyć w rokowaniach ugodowych komisji międzynarodowej.

Londyn, 4. 7. (A. W.) Z Kantonu donoszą, że w walkach w pobliżu dzielnicy cudzoziemskiej zabito i raniono około 100 chińczyków, przeważnie studentów.

Chińscy żołnierze przystąpili w okolicy Szataj do formalnej akcji wojennej, budując okopy i zasieki kolczaste naokoło obszaru międzynarodowego.

Londyn, 4. 7. (A. W.) Z Chin donoszą, że chińska giełda bawełniana została zamknięta do czasu załatwienia konfliktu między Chinami a mocarstwami.

„Sunday Times" donosi, że rząd angielski zamierza zerwać stosunki z rządem sowieckim z powodu antyangielskiego ruchu, propagowanego w Chinach przez Moskwę.

Moskwa, 5. 7. (PAT.) Rosta donosi, że Cziczerin wręczył angielskiemu pełnomocnikowi w Moskwie notę z protestem przeciwko aresztowaniu przedstawiciela rosyjskiego syndykatu naftowego w Hong-Kongu Dossera. Nota domaga się zaniechania postępowania sądowego, wypuszczenia Dossera z więzienia oraz odszkodowania.

Dwie nowe katastrofy w Ameryce.

NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI W SANTA BARBARA.

Londyn, 5. 7. (A. W.) Z Nowego Jorku donoszą o **nowem trzęsieniu ziemi w Santa Barbara, które powtarzało się z przerwami. Ludność tej miejscowości uciekła w panicznym strachu. Miasto zostało wyludnione, jedynie wojsko pełni tam służbę.**

WALĄCY SIĘ DOM ZABIŁ 40 OSÓB.

Nowy Jork, 5. 7. (PAT.) Pięciopiętrowy budynek klubu Picwicka w Bostonie zawalił się wczoraj po południu o godz. 4 w chwili, gdy w ubikacjach tego klubu obchodzono rocznicę niezależności Ameryki. Dotychczas jest 40 zabitych i 160 rannych. Zawalenie się budynku nastąpiło z powodu podmulenia fundamentów domu.

Sprawa wwozu do Gdańska.

Nota senatu gdańskiego do rządu polskiego.

Gdańsk, 4. 7. (A. W.) W odpowiedzi na notę polską, w sprawie zarządzeń wwozowych senat w. miasta wystosował notę do ministra Strassburgera, w której, jak donosi „Danziger Neuesten Nachrichten". senat kieruje się dobrą wolą dojścia do porozumienia i mimo wymijającego stanowiska rządu polskiego, gotów jest wejść w wymianę zdań i rozpocząć pertraktacje w sprawie postanowień. Senat kończy swoją notę stwierdzeniem, że gotów jest w tej chwili nawet do rokowań i prosi o wyznaczenie terminu konferencji, chociażby telefonicznej.

Gdańskie guldeny na Pomorzu.

Gdańsk, 4. 7. (PAT.) Komentując wczorajszy komunikat, ogłoszony przez niemiecką prasę gdańską, a wzywający ludność do bojkotowania pieniądza polskiego „Baltische Presse" donosi, że na obszarze polskim, graniczącym z Gdańskiem, tj. na Pomorzu, znajduje się w obiegu bardzo wielka ilość guldenów gdańskich, przyjmowanych przez ludność tamtejszą narówni ze złotym. Dowiadujemy się, pisze „Baltische Presse", że masowe rzucenie waluty **gdańskiej na Pomorze jest manewrem** tendencyjnym i prawdopodobnie pozostaje w związku z dążeniami wszechniemieckiej polityki gdańskiej. zmierzającemi do zdyskredytowania pieniądza polskiego na Pomorzu.

Parcelacja i osadnictwo a Pomorze.

Fatalne następstwa niewłaściwej parcelacji.

Tempo. — Wzgląd na oświatę i kulturę. — Interesy robotnika. — Kto ma największe prawo do ziemi?

Przemówienie posła St. Marciniaka z Klubu Chrześc. Dem. w dyskusji nad projektem ustawy ustawy o parcelacji i osadnictwie na plenarnem posiedzeniu Sejmu dn. 1. VII. 1925 r.

Potrzeba zastanowienia.

Wysoka Izbo! Stanowisko Klubu Chrześc. Dem. w stosunku do projektu, przedłożonego przez komisję określił już kolega poseł Bitner: ja chciałbym tylko wskazać na niektóre momenty i na rozwój parcelacji w ostatnich czasach w Polsce.

Jeżeli chodzi o przytoczenie słów profesora Leyora, wypowiedziane na kongresie rolniczym w Polsce, to trzeba istotnie wziąć je pod uwagę. Proszę Panów, prof. Leyor na kongresie powiedział m. in. co następuje: parcelacja winna postępować w miarę postępu oświaty i kultury, a przedewszystkiem wiedzy fachowej rolników. I to, mojem zdaniem, jest słuszne, bo jeżeli przyjrzymy się ściśle rozwojowi parcelacji w Polsce, i temu co się robi, to jednak winniśmy bardzo głęboko zastanowić się nad tem, czy nie należałoby może tego tempa parcelacji zwolnić.

NA KRESACH ZACHODNICH.

Obniżenie poziomu. — Niszczenie przemysłu. — Kurczenie się warsztatu pracy i podstawy bytu.

Tu chodzi o Kresy Zachodnie, gdzie poziom rolnictwa był bardzo wysoki, gdzie w rolnictwie były gorzelnie, suszarnie, utrzymywane przez osadników, którzy drogą parcelacji nabyli ziemię, to niestety dzisiaj trzeba stwierdzić, że po zmianie stosunków, jakie nastąpiły w 1918 r. po przejęciu tych osad przez nowych osadników, ten przemysł w pewnym stopniu stanął, a stanął dla tego, że nie wszyscy osadnicy umieli sprostać temu zadaniu, temu przedewszystkiem zadaniu, który podkreślił prof. Leyer. Dalej, należy się przyjrzeć parcelacji, jaka ma miejsce dzisiaj na Pomorzu w pow. lubawskim, parceluje się majątek, na którym była gorzelnia, płatkarnia. Mojem zdaniem, w parcelacji winno się raczej nakładać na tych osadników obowiązek dostarczania pewnego kontyngentu do tego przemysłu, ażeby ten przemysł podtrzymać, bo przecież jest to dorobek tysiąclecia, wysokiej kultury i nie powinniśmy go niszczyć. Dzisiaj ten przemysł, gorzelnie, suszarnie, rozbiera się i z tych cegieł buduje się zwykle zagrody włościańskie.

To jest przecież wielka szkoda, bo tak czy inaczej, trzeba sobie zdać sprawę z tego, że kiedy podniesiemy rolnictwo w Polsce do tego stopnia, jak na Zachodzie, to olbrzymią część naszych produktów będziemy eksportować, a eksportować będzie raczej można łatwiej już nasze przetwory, okowitej i inne produkty, aniżeli surowiec. Dlatego też nie jest wskazane, żeby to, co zostało pobudowane, co stworzyła wysoka kultura i wysoka świadomość, obecnie niszczyć.

PARCELACJA MUSI BYĆ FACHOWA.

Klimat i gleba. — Skutki niemądrego podziału. — Obrazek z powiatu tczewskiego. — Dwa lata bez domów.

To też słusznie powinniśmy wziąć pod uwagę słowa prof. Leyora i winniśmy dostosować parcelację u nas do poziomu tej świadomości i kultury, jaka u nas istnieje. Dalej chciałbym również podkreślić słowa jednego z socjalistów niemieckich Waltera Schif'a, który bardzo szeroko w miesięczniku (Archiv für Sozial-reform und Sozialpolitik), rozbiera to zagadnienie. Tu p. Szif przytacza pewne naturalne czynniki, które przy parcelacji winny być ściśle przestrzegane, a mianowicie, położenie, klimat i gleba. Jeżeli my przypatrzymy się tej naszej parcelacji z tego punktu widzenia, jaki podkreśla p. Walter Szif, to musimy powiedzieć, że ta parcelacja u nas jest fatalna. Przytoczę argumenty, które w pewnym stopniu Izbę przekonają.

Na Pomorzu w pow. tczewskim, w majątku Lignowy potworzono 15-hektarowe osady. Piętnastohektarowa osada, to jest osada parokonna, a gleba tam jest tak ciężka, że para koni nie ruszy ani skiby ziemi. Skąd to pochodzi? Pochodzi stąd, że ludzie, którzy przeprowadzają parcelację, nie mają najmniejszej znajomości rolniczej, bo gdyby tę znajomość mieli, to przedewszystkiem tworzyliby gospodarstwa 4-konne, 30-hektarowe, ażeby istotnie sprostać temu wymaganiu gleby. Dalej potworzono te gospodarstwa w ten sposób, że jednemu osadnikowi dano same góry, gdzie niema ziemi na okopowe, drugiemu zaś dano doliny, równiny, gdzie niema ziemi na oziminy, tylko na okopowe, bo kiedy przychodzi woda, to zalewa całe te pola i dopiero późną wiosną można sadzić okopowe. Ta parcelacja jest prowadzona wadliwie, prowadzą ją czynniki, które nie mają najmniejszej znajomości rolnictwa, stosunków miejscowych i gleby. Gdyby ta znajomość była, to podzielonoby ziemię tak, ażeby w każdej osadzie ziemia była na okopowe i na oziminy. Dalej chciałbym się trochę przyjrzeć temu, co powiedział poseł Sanojca.

Powiedział między innemi: chcąc nędzę w Polsce usunąć i bezrobocie, to należałoby w jednym dniu rozparcelować wszystko, Gdyby tak było, proszę Wysokiej Izby, to jabym się na to zgodził. Niechże będzie w Polsce raj, niech to bezrobocie, które istotnie jest olbrzymie, likwiduje się. Ale proszę Panów, ja na to przytoczę fakty, które mnie nie przekonały o tem, że parcelacja powiększa warsztaty pracy, że zatrudnia więcej rodzin, aniżeli dzisiaj w obecnym stanie, jaki jest na kresach zachodnich. Folwark Starzęcin w pow. tczewskim, gdzie pracowało 13 rodzin na stałym deputacie i 20 sił sezonowych. Folwark ten rozparcelowano na 9 osad. Potworzono osady 90-morgowe.

Już dwa lata osadnicy na tych parcelach siedzą, i nie pobudowali sobie mieszkań, naturalnie z powodu braku kredytu. Jeżeli poseł Sanojca twierdzi, że parcelacja powiększa warsztat pracy, to z tego, co przytoczyłem, wynika, że na folwarku tym pracowało 13 rodzin i 20 sił sezonowych, a po rozparcelowaniu zostało tylko 9 rodzin. Jest więc argument posła Sanojcy bez podstawy, naraża jego samego na śmiech. Stąd wynika, że parcelacja powinna być przeprowadzona bardzo rozumnie i przez fachowców. Jeżeli stwarza się osady, to należy stwarzać takie, które w najkrótszym czasie dadzą dobre wyniki. Przedewszystkiem trzeba się wystarać, ażeby osadnikom udzielić kredytu, na pobudowanie się. Wysoka Izba zrozumie, że jeżeli osadnik nie ma swojego gospodarstwa zabudowanego, to on nie jest w stanie w tę ziemię wkładać tego, czego ta ziemia wymaga. Jeżeli osadnik nie ma dostatecznego inwentarza, to nie jest w stanie tej ziemi zaopatrzyć jakby należało, przez co produkcja bardzo się obniża.

MOMENTY GOSPODARCZE.

Parę przykładów. — Robotnik folwarczny zmuszony do emigrowania.

Proszę Panów, jeżeli chodzi o inny moment, a mianowicie gospodarczy, to i to chciałbym podkreślić. Dzierżawca tego folwarku dostarczał do skarbu rocznie 24 tysiące złotych tytułem czynszu. I tu z punktu widzenia gospodarczego temu zagadnieniu należałoby się przyjrzeć, bo przyzna każdy, że ta szybka parcelacja, na jaką pewna część tej Izby chciałaby pójść, podrywałaby w pewnym stopniu nasze stosunki gospodarcze.

Dalej przytoczę jeszcze inny majątek, żeby p. Sanojcę, niestety niema go, przekonać, że tak nie jest, jak twierdzi. Cytuję wszystko liczbowo, bo uważam, że jeżeli się coś twierdzi, to należałoby to jednak udowodnić. Majątek ten jest również na Pomorzu, Frydrychowo, domena państwowa o obszarze 290 ha. w pow. Wąbrzeźno. Na tych 290 h. jest 30 rodzin na deputacie. Dalej zatrudnia się jeszcze pewną część robotników z najbliższego miasta Kowalewa, tak, że razem na ten majątek przypada około 150 sił. Majątek ten jest w wysokiej kulturze, wszystkie zboża jare i pszenica były obhakane, obdziabane przez siły ludzkie. Majątek taki tworzy jednak bardzo duży warsztat pracy. My jako stronnictwo, które w pewnej mierze musi patrzeć na parcelacje z punktu widzenia robotnika folwarcznego, my, którzy jesteśmy obowiązani interesów tego robotnika bronić, musimy jednak patrzeć w dal, w przyszłość i zastanowić się nad tem, co będzie z tym robotnikiem, jeżeli w tym jednym wypadku, który przytoczyłem, miało zatrudnienie 13 rodzin i 30 robotników sezonowych, a obecnie tylko 9 rodzin. Z tych 13 rodzin kilka wyjechało już do Francji na pracę. My sobie zdajemy z tego sprawę i musimy podkreślić bardzo mocno z tej Trybuny, że kiedy dawniej — za czasów zaborców, robotnik w dzielnicy pruskiej przy wywłaszczeniu, zmuszony był wyjeżdżać i szukać pracy w świecie, to tak samo i dziś się dzieje przy rozparcelowaniu folwarków przez Ministerstwo Reform Rolnych. Robotnicy folwarczni są pominięci w tej parcelacji i ten robotnik folwarczny przeklina wszystko co jest w Polsce. To nas upoważnia do tego, żeby z tej Trybuny powiedzieć co się dzieje w Polsce i nie możemy się zgodzić, aby robotnika folwarcznego, który tyle lat pracował 500 złotemi się pozbyć i żeby on potem musiał szukać po świecie zatrudnienia. Na to dziś się zgodzić nie możemy i przy odpowiednich artykułach będziemy stawiali poprawki, które do tego będą zmierzały, aby temu robotnikowi rolnemu byt zagwarantować.

PARCELACJA A EMIGRACJA.

Małe i wielkie posiadłości. — Skutki pośpiesznej parcelacji. — Ciężka dola na obczyźnie.

Tu podkreślę jeszcze to, że p. Sanojca udowadnia niby, że większe majątki są szkodą i że w stosunku dochodowym i w stosunku do zboża są mniej wydajne, niż drobne gospodarstwa. Nam, jako stronnictwu może nie wypada bronić interesów obszarników, ale patrzymy na to z punktu widzenia robotniczego, bo i tak nam należy na to patrzeć, dlatego, że tu jest tą doniosłość pracy robotniczej, owoc tej pracy, którą robotnik w ziemię wkłada, a z której ma życie. Na takim majątku, który poprzednio podkreśliłem — Frydrychowo — 290 ha. jest 31 koni roboczych, pług parowy, 90 sztuk bydła, 250 świń, 250 owiec, to wystarcza na takim małym majątczku, taki inwentarz dowodzi, że majątek ten jest wielką placówką, jest tą placówką, która istotnie utrzymuje większą ilość rodzin, niż gdyby to rozparcelowano gwałtownie. Jeżeli parcelacja posunie się po tej linji, w tem tempie, jak się posuwa parcelacja w Niemczech, to istotnie na taką parcelację możemy się zdobyć bez zastrzeżeń, bo tam parcelacja posuwa się zupełnie rzeczowo.

Dalej, majątek Radostowo (Pomorze) obszar 602 ha, 48 rodzin na stałym deputacie, 80 ludzi pozatem jest zatrudnionych, 45 inwalidów, którzy na tym majątku pobierają ¼ deputatów. Ustawa nie przewiduje zagwarantowania bytu ludziom, którzy są inwalidami na majątkach i tu musimy również pewne zastrzeżenie podkreślić, że będziemy w tym kierunku stawiali poprawki, żeby ci ludzie, którzy są dziś inwalidami na folwarkach, mieli zagwarantowane swoje życie.

Dalej, to, co poseł Sanojca podkreślił, że jeżeli będzie parcelacja szybka, to uniknie się wszelkiej emigracji. Mam wrażenie, że tak nie jest. Jeżeli się będzie parcelowało tak, jak się zaczęło np. na Pomorzu bez znajomości gleby i stosowało parcelację dziką, to my jednak emigrację naszą powiększymy. Bo jeżeli sie przyjrzymy dzisiejszym stosunkom robotnika, który zmuszony jest emigrować za chlebem do Niemiec, a przedewszystkiem ten robotnik częstokroć przechodzi zieloną granicę, przechodzi na paszport zajęczy i tam ten robotnik jest bardzo źle traktowany. Nie dawniej, jak dzisiaj otrzymałem wiadomość od jednego z moich znajomych, który zwiedzał emigrantów w Niemczech w Turyngji i Saksonji.

Robotnik na emigracji pracuje od świtu do zmroku, niema żadnej opieki, ani moralnej ani też innej. Jeżeli chodzi o pewne ściśle określone cyfry, to przytoczę, że w dwóch parafjach jest 1 102 Polaków, z tego 300 dorosłych dziewcząt. Dalej chciałbym podkreślić moment bardzo ważki, między temi 300 dziewczętami, 52 żyją w małżeństwach nieślubnych, tak, że demoralizacja jest zastraszająca. Tłumaczy się to istotnie tem, że mieszkania są wspólne, Niemcy je nazywaja „Polenkaserne". Panowie sobie z tego nie zdają sprawy. Panów z lewej strony to nie przeraża, mam wrażenie, że dużo członków tej Izby nie jest dotknięte tem, ale dużo członków tej Izby traktuje reformę rolną przedewszystkiem jako moment polityczny, partyjny, a jednakowoż, gdyby Panowie przyjrzeli się temu życiu emigrantów, gdyby Panowie praktycznie to znali, to inaczej by Panowie patrzeli na to zagadnienie.

Jeżeli tam, na emigracji Polak jest wyzyskiwany, jeżeli tam na emigracji nie ma żadnej opieki, jeżeli tam na emigracji 100 urodzin przeszło połowa dzieci jest nieślubnych, to my jednak nad tem zagadnieniem głęboko się zastanowić musimy. Jeżeli dziś dyskutujemy nad tem najważniejszem zagadnieniem przebudowy struktury rolnej w Polsce, to musimy przedewszystkiem ustalić linję taką, która będzie raczej warsztaty pracy powiększała, a nie zmniejszała (Smoła przerywa) mam wrażenie, że p. poseł nie ma o emigracji żadnego pojęcia.

PRAWO DO OTRZYMANIA ZIEMI.

Braki ustawy. — Zalety reemigrantów. — Święty obowiązek. — Obecni osadnicy.

Dalej również ustawa ta nieprzewiduje jak art. 52, który ustala pewną kolejność dostępu do parcelacji reemigrantom. Proszę Panów, jeżelibyśmy się wartości reemigrantów przyjrzeli, to musimy podkreślić jedno w dzielnicy zachodniej woj. poznańskiem i pomorskiem na mniejszych osadach, które dzisiaj tam się znajdują, to są przedewszystkiem ludzie, którzy dorobili się swoją pracą na Zachodzie, to są ci tak zwani emigranci, którzy przez to, że byli na Zachodzie, mieli możność przyjrzenia się tej wyższej gospodarce, mieli możność nauczyć się wiele.

Jeżeli się Panowie interesują życiem osadników, szczególnie w zachodniej dzielnicy. to Panowie muszą przyznać, że jest bardzo nierówna gospodarka i że osadnicy, byli emigranci, którzy mieli możność zwiedzenia Zachodu, prowadzą gospodarkę bardzo wysoką i gospodarkę taką, jakiej częstokroć w dzielnicach innych się nie widzi. Widzę że Panowie chłodno nad tem przechodzą,i dzisiaj w Polsce szczególnie ustala się ten kierunek, ażeby te dzielnice zachodnie obsadzić elementem z innych dzielnic. My jednak musimy być pod tym względem bardzo ostrożni, bo ci, którzy musieli opuszczać tę ziemię pod naporem prusactwa, mają dziś pierwszeństwo do tej ziemi, więc nie możemy się zgodzić, żeby tych ludzi wypychano, żeby służbę folwarczną i emigrantów tych. którzy istotnie po parę groszy sobie uciułali, pomijano przy parcelacji.

Jest to obowiązkiem, że jeżeli będzie się parcelację przeprowadzać, żeby ci ludzie mieli dostęp do kupna kawałka ziemi, bo tym ludziom, którzy się na niej zrodzili i którzy ją kochają, ziemia ta się należy. I nie można ich wypychać z tej ziemi. Często używa się przesadzonych statystyk. Jeden z przywódców wielkich stronnictw podkreślił, że 90 proc. ziemi na Pomorzu jest w posiadaniu niemieckiem. Ta statystyka jest przesadzona, bo nie z czego innego, jak ze sprawozdania o budżecie Ministerstwa Reform Rolnych, które było zpreparowane przez posła Ostrowskiego z „Piasta", wynika, że jest jeden tylko powiat tczewski, w którym jest 78 proc. posiadłości w rękach niemieckich, wszystkie inne powiaty przedstawiają się nieco inaczej, a statystyka w stosunku do prywatnej własności jest z roku 1913. Dlatego ta rzecz tak groźną nie jest. A szczególnie nam, którzy jesteśmy z tamtej dzielnicy, przypada z obowiązku ta obrona, którą musimy spełniać, żeby ta ludność nie była pokrzywdzona.

Jeżeli chodzi o osadników, którzy już osiedlili się na osadach dzielnicy, to wypada mi przytoczyć, że ten poziom jest bardzo niski, bo oni nie mieli możności w dawnych warunkach podnieść się kulturalnie. Dlatego też obowiązkiem Rządu i Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa reform rolnych winno być posyłanie instruktorów po powiatach, ażeby podnosili poziom osadników i ich fachową wiedzę.

O ZWROT STAROŻYTNEJ ŚWIATYNI KATOLICKIEJ.

W roku 1836 zabrał rząd pruski kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem św. Leonarda w Lubiniu, oddając go w r. 1845 tamtejszej ludności protestanckiej na zbór. Wszelkie starania podejmowane u rządu pruskiego ze strony dozoru kościelnego w kierunku odzyskania tego starożytnego kościoła i uratowania tem samem arcydzieła architektury — pozostały bez rezultatu. Kościół ten zbudowali zakonnicy już w 12-tym wieku z kamienia ciosowego i jest on jednym z najstarszych pomników epoki romańskiej w Polsce, wzbudzając podziw jako wspaniały zabytek naszej wielkiej przeszłości.

Tymczasem, jak twierdzi p. Szulce, inspektor państwowej inspekcji budownictwa w Śremie w swoiem urzędowem sprawozdaniu z dnia 24 kwietnia 1924 r., grozi temu arcydziełu w rękach obecnych posiadaczy całkowita zagłada, ponieważ parafjanie protestanckiego wyznania składają się z kilku rodzin i nie są w możności dokonać jakichkolwiek restauracji; nadto w kościele tym już od dłuższego czasu nie odprawiają się nabożeństwa, bo protestanci z Lubinia uczęszczają do pobliskich zborów w Miaskowie i Krzywiniu.

Te słuszne względy skłoniły w roku ubiegłym ludność katolicką do starań o rewindykację kościoła św. Leonarda, lecz dotąd bezskutecznie, bo sprawa utknęła gdzieś w archiwach.

W tej sprawie interweniowali w sejmie posłowie Chrześc. Dem., zgłaszając odpowiedni wniosek.

Zjazd Nauczycielstwa Polskiego.

Z okazji Pierwszej Pomorskiej Wystawy odbył się w niedzielę w Grudziądzu ogólny Zjazd Nauczycielstwa Polskiego, zorganizowany przez pomorski Zarząd okręgowy „Stowarzyszenia Chrześc.-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych". O godz. 8,30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele seminaryjnem, w którem brał udział minister oświaty p. Stan. Grabski oraz wielu przedstawicieli władz i urzędów.

W auli gimnazjum żeńskiego o godz. 10 przed poł. zagaił zjazd i powitał gości prezes pomorskiego Zarządu Okręgowego p. poseł Nowicki. Zjazd zaszczycił swoją obecnością minister oświaty p. Grabski, dalej wojewoda pomorski, p. dr. Wachowiak, kurator okręgu pomorskiego Riemer, starosta krajowy dr. Józef Wybicki, starosta grudziądzki Ossowski, prezydent miasta Grudziądza Włodek, ks. dziekan Dembek, poseł Krzywiński, dyrektor seminarjum nauczycielskiego ks. Pełka, Janicki, przewodnicząca Towarzystwa Czytelni dla Kobiet, Kruszonowa oraz przedstawiciele kuratorjum pomorskiego i inspektorów szkolnych itp.

W przemówieniu swem poseł Nowicki podniósł, iż Polska, po załagodzeniu kryzysu gospodarczego, powinna się zająć zabezpieczeniem morza polskiego. Sprawa ta nie jest dla nas prestyżem, lecz jest to kwestja bytu Dzień dzisiejszy jest dniem wielkim dla nas, bo raczył przybyć tu sam pan minister oświecenia publicznego. W imieniu zaś zebranych p. pos. Nowicki wita jak najserdeczniej pana Ministra, który specjalnie zwróci uwagę na szkolnictwo na Pomorzu. Dalej p. poseł Nowicki wita dalszych przedstawicieli urzędów i władz.

Następnie głos zabrał p. minister oświaty Grabski, zwracając uwagę, iż przedewszystkiem należy w Polsce przygotować siłę gospodarczą. Musimy rozwinąć nasz przemysł i dlatego właśnie jest dobre zorganizowanie takich wystaw jak w Grudziądzu. Jednakże siła materjalna nie wystarcza, potrzebna jest również siła moralna i duchowa. Że siła ta jest najważniejszem u ludu, z tego musimy sobie zdać wszyscy sprawę a przedewszystkim rozumieć to musi nauczycielstwo.

W dalszym ciągu p. minister wyraża obawę co do wychowania obecnego pokolenia. My — nasze pokolenie wyrosło na romantycznej poezji, na Mickiewiczu, który nauczył nas kochać Polskę w niewoli. Dzieciom naszym — chwała Bogu — Mickiewicz tego już nie powie co nam powiedział, gdyż obecnie żyjemy w odrodzonej Polsce. Musimy więc dzieci uświadomić, iż mamy obecnie tę oto Polskę, o której marzyliśmy, musimy uwagę młodzieży zwrócić na wielkie ambicje historyczne.

Dużo ludzi osłabia naszą siłę gospodarczą, ponieważ twierdzą, że ciągle jest źle w Polsce, że zawsze czegoś brak a nie pamiętają, co było w roku 1919 i 1920. Pesymizm taki nie jest wzmacnianiem sił, lecz osłabianiem. Nie było wypadku w historji odbudowy państwa. jakiej obecnie Polska dokonała. Musimy więc uświadomić naszą młodzież w tym kierunku. Polska nigdy nie przestała istnieć, lecz tylko ciężko chorowała a obecnie przechodzi okres odbudowy, który podobny jest do okresu Kazimierza Wielkiego.

Trzeba dzieci nasze wychować w duchu wzbudzania tej świadomości potęgi moralnej, tej wielkości Polski.

Musimy kształcić nasze przyszłe pokolenie przedewszystkiem w kierunku wykształcenia fachowego. Dlatego — mówił p. minister — hasłem mojem jest: „mniej uczyć, ale to co się uczy dobrze nauczyć. Mniej analiz literackich, ale więcej wyrażania się w języku polskim"... Z pojęciem „pan" a „lud" trzeba skończyć, albowiem dobry szewc jest lepszy od kiepskiego literata. Nam potrzeba ludzi zdolnych do twórczej pracy. Jak najwięcej zatem trzeba pchać dzieci do zawodów praktycznych, bo gdy ludzie obcego pochodzenia nas wypchną, to będzie źle.

Szczególnie co do Pomorza p. minister ma w swoim programie — o ile będzie w stanie to przeprowadzić i będzie podkład materjalny — poprzeć szkolnictwo zawodowe. Niemcy wyzyskują wszelkie niedomagania u nas i budzą pośród ludu naszego niezadowolenie, więc trzeba zrobić tak, by naród nasz przekonał się, że państwo polskie przyniosło im większy postęp i kulturę wyższą. Wtedy możemy być spokojni o Pomorze. Wielkiem naszem zadaniem jest rozwinąć szkolnictwo zawodowe. Jeżeli postanowi naród dojść do pewnego celu, to też dojdzie"...

P. poseł Nowicki dziękuje p. min. Grabskiemu imieniem zebranych za przemówienie i zapewnia, że słowa te padły na grunt dodatny, żyzny, że nauczycielstwo polskie a przedewszystkiem pomorskie pójdzie drogą, którą wskazał p. minister Grabski.

Dyr. gimnazjum w Grudziądzu p. Augustyński w imieniu szkół średnich i wyższych pozdrawia zebranych i wyraża życzenia by nastąpiło dalsze zbliżenie w kierunku jednolitej szkoły polskiej.

Obszerny referat na temat reformy szkoły polskiej wygłosił prezes sejmowej komisji oświatowej p. poseł Stefan Sołtyk, zwracając szczególnie uwagę na szkolnictwo średnie i zawodowe. Mówca dowodzi, iż brak nam właśnie ludzii wykształconych zawodowo. Stan szkolnictwa zawodowego jest rozpaczliwy dlatego też słusznie wysiłki ministra oświaty idą w tym kierunku, by zreformować właśnie ten dział szkolnictwa. Ogółem mamy w Polsce 752 szkół średnich i tylko 829 szkół zawodowych, natomiast jak stosunek ten przedstawia się u naszego sąsiada? Otóż w Niemczech mamy na około 2500 szkół średnich 26 226 szkół zawodowych. W Polsce ktszałci się w szkołach zawodowych około 4000, natomiast w Niemczech około 2 600 000 młodzieży.

Szkoły wyższe ilościowo rozwinęły się u nas nadzwyczajnie, jednakże pod względem jakości trzeba i tu reformy. Szkolnictwo powszechne jest szczególnie na Kresach Wschodnich zupełnie niewystarczające, stan budynków jest tam wprost rozpaczliwy a nauczycielstwo składa się przeważnie z sił niekwalifikowanych Zmiana tych stosunków nie cierpi zwłoki. U nas na Pomorzu mamy w szkolnictwie powszechn. nauczycielstwo kwalifikowane. Gorzej natomiast w dziedzinie szkolnictwa średniego, gdzie i na Pomorzu, nauczycielstwo jest niekwalifikowane.

Pod względem ustawodawstwa panuje chaos, co kuratorjum — to inny system wykształcenia i wychowania. Ustaw o szkolnictwie wogóle nie posiadamy. Przyczyną tego jest przedewszystkiem fakt zmiany na stanowisku ministra oświaty. Nie mamy również ustaw o samorządzie gminnym, miejskim itp, bez których nie można pomyśleć o zorganizowaniu ustaw szkolnych. Obecny minister oświaty obiecuje, iż lukę tę uzupełni i że na jesieni będzie wprowadzony cały szereg ustaw dot. szkolnictwa.

Mówca zwraca dalej uwagę na to, iż koniecznie potrzeba nam reformę wychowania szkolnego, porusza sprawę metody nauczania i sprawę wychowania kobiety polskiej. Musimy stworzyć u nas typ obywatela polskiego, umiejącego dla Polski pracować.

Po referacie pos. Sołtyka, przyjętego żywymi oklaskami, p. pos. Nowicki prosi, by nauczyciele w wszystkich organizacjach dyskutowali w jaki sposób reformować można szkolnictwo i dziękuje pos. Sołtykowi w imieniu zebranych za przybycie i za treściwe słowa wykładu.

Po odśpiewaniu „Roty" uczestnicy zjazdu udali się na Wystawę.

Literatura i sztuka.

NOTATKI LITERACKO-NAUKOWE.

Odkrycie, czy humbug? Dziennik amerykański „New York Times" przynosi wiadomość, która, jeżeli się potwierdzi, spowodować może dalsze przewroty w chemji i fizyce, zapoczątkowane przez odkrycie radu. Mianowicie niejaki dr. Viol, miał odkryć pierwiastek 180.000 razy więcej aktywny, aniżeli rad. Odkrywca nazwał ten pierwiastek „Radon". — Nadana mu przez odkrywcę nazwa wskazuje, że nowo odkryty pierwiastek ma ten sam charakter, co rad. Nic bliższego jednak amerykański dziennik nie podaje. Podkreśla tylko jedno, że nowy pierwiastek jest jeszcze droższy, aniżeli rad. Uncja bowiem kosztuje 5 miljonów dolarów, tak że 1 gram kosztuje około 170 tysięcy dolarów, tj. przeszło dwa razy więcej, aniżeli rad. Podana przez amerykański dziennik cena radonu w uncjach, świadczyć się zdaje, że nowy pierwiastek istnieje w ilościacah większych, aniżeli radium, ponieważ dotąd radium w ilości uncji, czyli 30 gramów w jednej masie, nigdzie na świecie niema. Mimo tej swojej ceny dwukrotnie wyższej od ceny radu, radon w zastosowaniu wypada taniej, aniżeli rad. będąc 180.000 razy aktywniejszy — jeżeli oczywiście wszystko to razem, nie jest amerykańskim humbugiem w 180.000 razy większym od humbugu, na jaki się mogą zdobyć dzienniki europejskie.

STEFAN ZEMBRZUSKI

Skruszone pęta.

Powieść. 5)

Wstawszy od stołu, pan Sobiński udał się na krótką drzemkę, po której jechał jeszcze raz do miasta, aby być obecnym przy zamknięciu czynności w swem biurze.

Wszyscy się rozeszli i cisza poobiednia zalegała gwarne mieszkanie. Hela, wyjąwszy jakąś książkę ze swej podręcznej szafki, poszła do ogrodu, gdzie wyszukała sobie cieniste miejsce pod gęstymi krzewami jaśminu i siadła z książką w ręku.

Chciała czytać, lecz rozproszona myśl nie mogła się skoncentrować na poważnym przedmiocie książki. Przeszkadzaj jej wewnętrzny jakiś niepokój, który wznieciły słowa ojca przy obiedzie.

— Wojna... Może więc na nas spłynie to straszne nieszczęście. Ani chybi powołają do szeregów Janka... Ach, i on... drogi towarzysz lat dziecinnych, Staszek Leski, musiał by przywdziać nienawistny mundur pruskiego żołnierza... Czy ten moloch wojny współczesnej, o której okropnościach coś niecoś słyszała, odda z powrotem pochłonięte przez siebie i oderwane od rodzin osoby?... Boże zachowaj, Boże nie dopuść — westchnęła.

Wtem podniosła głowę, zdawało się jej, że słyszała z tyłu poza sobą jakieś kroki... Cień padł na trzymaną przed oczami książkę.

— Ach, to pan Henryk, — zawołała żywo, gdy przed nią stanął kolega jej brata i towarzysz zabaw dziecinnych Henryk Horst. — Dzień dobry, — tak się pan po cichu skrada... Dawno pan już nie był.

— Byłem w domu, cisza tam i pustki sjesty poobiedniej. Przeczucie jakieś dobre powiedziało mi, że panią tu zastanę... Pozwoliłem więc sobie po cichu podejść...

—Cóż za ton ceremonjalny — odpowiedziało dziewcze ze śmiechem. — Proszę, niech pan siada.

— Dziękuję, odpowiedział Henryk, zajmując miejsce. —Czy nie przeszkodziłem pani w czytaniu? Co to jest, jeżeli można wiedzieć? — zapytał i rzucił okiem na leżącą na ławce książkę.

— To jest historja literatury polskiej. Uzupełniam w ten sposób braki swego wykształcenia.

— A na cóż to pani jest potrzebne, przecież do żadnych egzaminów tego nie wymagają.

Hela roześmiała się szczerze.

— To jest dobre. Jakby człowiek potrzebował umieć tylko to, co wymagają od niego patentowani egzaminatorzy. Przecież obowiązkiem każdego człowieka kulturalnego jest znać dzieje piśmiennictwa swego narodu.

— Ach, prawda, — zawołał młody człowiek z westchnieniem. — Pani się uważa za Polkę.

— Nie, panie Horst, zawołała panna Sobińska żywo. — Ja nie tylko uważam się, ale ja jestem Polką, jestem nią we wszystkich swych myślach i uczuciach...

— Ależ dobrze, dobrze. Zapał bardzo chwalebny... Niepotrzebnie się tylko pani unosi, bo nikt tu na pani narodowość nastawać nie ma zamiaru... Nie wiedziałem, że z pani jest taka patrjotka, — dodał po chwili.

— Chyba myśleć i czuć po swojemu każdy może.

— Panno Heleno. Dajmy spokój tej rozmowie, bo ona tak wygląda, jak gdybyśmy się kłócili... A ja mam zamiar na zawsze zachować dobre stosukni ze swą małą Helą, z którą tak pięknie bawiliśmy się tu w tym ogrodzie...

— Cóż to pan jest dziś w takim sielankowym nastroju? — żartobliwie zawołała Hela.

— Tak, proszę pani. Przypomniałem sobie nasze dawne lata, dobre lata, kiedy to byliśmy Hela i Henrykiem, kiedy to uchodziliśmy za brata i siostrę, nic nas nie różniło...

— No, chyba dziś pan nie może narzekać...

— Dziś... — zawołał młody człowiek z goryczą. — Dziś pani chce koniecznie być Polką, kiedy ja muszę być Niemcem.

— Panie Henryku, pocóż pan wraca znów do tego samego tematu. Wspomniał pan tylko co nasze dzieciństwo, a teraz znów o tem samem.

— Nic dziwnego, bo mnie to boli, — gwałtownie powiedział Henryk. — Niechże pani to zrozumie: przykro by było i pani, gdyby ją coś różniło z osobą, skądinąd bliską...

— A więc?... Przyznam się, że nie rozumiem pana.

— Ee, bo zapomniała by pani raz już o tem swojem pochodzeniu... Czyż nie lepiej należeć do potężnego i silnego narodu niemieckiego?..

— Panie Henryku, nie wolno tak mówić. Są rzeczy święte i nietykalne. Możemy być ze sobą w wielkiej przyjaźni. — ale o tem tak mówić nie wolno.

Henryk bacznie się przyjrzał dziewczęciu i po chwili dopiero zabrał głos.

— Ach, gdyby pani wiedziała, panno Heleno, jak mi droga jesteś i jak bardzo nad tem boleję że jest coś, co nas różni...

Helena instynktem kobiecym odczuła intencje Horsta i za wszelką cenę nie chciała dopuścić do poważniejszych jego wyznań.

— Fe, panie Henryku. Nie do twarzy panu w tej masce młodego wertera... co za raptowny przeskok od sielankowych wspomnień do dramatu?... Mówmy o czemś weselszem...

Henrykowi jak gdyby siła jakaś nieprzezwyciężona wstrzymała cisnące się na usta słowa wyznania. Przez chwilę siedział w milczeniu nie mogąc prowadzić dalszej rozmowy.

— Czy pan nigdzie nie wyjeżdża w tym roku? — zapytała go Hela.

— Od pierwszego zaczynam swoje wakacje chciałbym wyjechać gdzieś w góry... Może nawet pojedziemy wszyscy razem do Szwajcarji. Tylko ojcu memu trudno jest oderwać się od ogrodu.

— Nic dziwnego, kto tam włożył tyle pracy i zamiłowania, co pan radca regencyjny.. Ale w każdym razie i Jemu po ciężkiej pracy całorocznej należy się parę tygodni wytchnienia.

— To też pewno pojedziemy, o ile wydarzenia polityczne na to pozwolą.

— Ach, dajcież spokój z temi przepowiedniami. Nigdy jeszcze tyle ich się nie słyszało, co teraz. Jak gdyby wszyscy ludzie zamieniali się w kruków i wzięli sobie za zadanie krakać o tej wojnie nieszczęsnej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemysł Graficzny Zachodniej Polski.

Przebieg i rezultaty Piątego Walnego Zjazdu Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią.

CELE I ZADANIA.

Dnia wczorajszego (w niedzielę) odbyły się w sali ratusza grudziądzkiego obrady zjazdu graficzno-wydawniczego. O godz. 11 zagaił posiedzenie prezes zarządu głównego p. dyr. Pawłowski, przypominając jak na czwartym zjeździe w Poznaniu wyznaczono na miejsce obecnego Grudziądz, co było dowodem zrozumienia doniosłości znaczenia Pomorza dla Polski. Po zwięzłem podkreśleniu celu i zadań zjazdu oraz powitania przedstawicieli władz: pp. Wańkowicza, naczelnika wydziału prasowego, min. spraw wewnętrznych oraz radcy Stefańskiego, który reprezentował p. wojewodę dr. Wachowiaka a dalej prezydenta miasta p. Włodka, gości, i członków z naszej dzielnicy i Małopolski oraz prasy (kierownik biura społeczno-prasowego p. W. Zambrzuski z Warszawy i przedstawiciel „Głosu Pomorskiego") — zaproponował prezes Pawłowski na przewodniczącego p. dyr. Poszwińskiego, co zebrani powitali oklaskami.

Obejmując przewodnictwo obrad wygłosił dyr. Poszwiński dłuższe przemówienie, które rozpoczęło się od powitania reprezentantów władzy i podkreślenia, jakie ich przybycie posiada znaczenie. Mianowicie p. naczelnik Wachowiak nietylko obecnością swą zaświadcza o zrozumieniu przez ministerstwo spraw wewn. wagi przemysłu graficznego w życiu Państwa, ale jak mówca podczas rozmów z nim w Warszawie się przekonał, jest p. W. zwolennikiem stworzenia bliższego pomiędzy Rządem a tym przemysłem kontaktu, szerszego uwzględnienia jego postulatów; ten wzrost zainteresowania zaznaczył się już za czasów p. min. Ratajskiego. Witając p. radcę Stefańskiego, zaznacza mówca, że obecny w Grudziądzu p. wojewoda Wachowiak tylko dlatego nie mógł osobiście przybyć na zebranie, że dziś właśnie przyjazd p. min. Stan. Grabskiego nałożył na niego, jako na wojewodę i na honorowego prezesa wystawy inne obowiązki. Wreszcie zwracając się do p. prez. Włodka, dziękuje mu przewodniczący za przybycie i za udzielenie lokalu na obrady.

Następnie wyłuszcza dyr. Poszwiński cele i żądania zjazdu, stwierdzając, iż jest on wprawdzie nieliczny, ale to po części tłómaczy się trudnemi warunkami chwili obecnej i witając przybyłych wyróżnia gościa z Krakowa p. Madeyskiego.

Rozpoczynając szereg przemówień powstałych ze strony gości podniósł p. nacz. Wańkowicz wybitne znaczenie przemysłu graficznego, widząc w nim potężny motor, który płody ducha mnoży i rozszerza po kraju, tak jako serce rozprowadza krew żywiąca po organiźmie człowieka. Mówca ocenia wysoki poziom przemysłu tego w Polsce zachodniej, rozumie, iż do jego zadań należą nietylko ściśle zawodowe sprawy ale i funkcje społeczne oraz podkreśla, że wprawdzie przedstawiciele z naszej dzielnicy najtwardziej występują w obronie swych interesów ale z drugiej znowu strony karnie, rzetelnie, podporządkowują się duchowi i literze prawa. To chciałby mówca widzieć również w innych dzielnicach, gdzie nie spotyka się podobnej zapobiegliwości o swe interesy i, co więcej trudno uzyskać Rządowi od przedstawicieli przemysłu opinję, co do pewnych zamierzeń a dopiero później, kiedy już one weszły w życie zjawiają się protesty i krytyki spóźnione i bezpłodne. Przemówienie swe kończy p. W. szkicowem omówieniem nowej ustawy prasowej, do której opracowania przed wniesieniem do Sejmu zaproszeni będą przedstawiciele Związku.

P. radca Stefański w gorącem przemówieniu daje obraz ciężkiego stanu niewoli i przeciwstawiając mu wyzwolenie kraju, powrót do swobody, wyraża pragnienie, aby cecha nasza książka nosiła znamię wolności oraz ofiarności nieodzownej dla stworzenia potęgi Ojczyzny. To pełne gorącego uczucia patrjotycznego oraz głębokiem zrozumieniem wielkiego posłannictwa publicystyki i literatury, książki polskiej przepojone przemówienie przyjęli słuchacze długotrwałemi oklaskami, świadcząc, iż tak samo zapatrują się na obecnego rolę pisarza, obowiązek jego służenia przyszłości Ojczyzny.

P. Madeyski powitał zjazd imieniem krakowskiego związku wydawców, życząc mu owocnych obrad i wyrażając nadzieję nawiązania bliższego pomiędzy Związkiem Zach. Polski a Małopolską kontaktu.

Prezydent Włodek podnosi zasługi prasy, położone dla pierwszej wystawy pomorskiej a tem samem dla całego też Pomorza i Polski, wypowiada serdeczną radość, że dziś w tem samem miejscu, gdzie ongi wychodził organ hakatyzmu powstało i rozkwita pismo polskie, które roznosi po kraju jasną twórczę do nowego życia pobudzającą myśl polska.

REFERAT DYR. POSZWIŃSKIEGO.

„Nasze potrzeby i postulaty chwili obecnej".

Zanim przejdziemy do treści referatu p. dyr. Poszwińskiego, musimy uprzedzić Czytelników, iż na jednomyślne żądania zebranych ma referat ten — ze względu na bogaty materjał informacyjny, trafne ujęcie i mocne uzasadnienie potrzeb przemysłu graficznego oraz wysunięcie jego nietylko fachowych ale społecznych, obywatelskich zadań — być w całej rozciagłości wydrukowany w organie Związku: ‚Przeglądzie Graficznym' oraz innych pismach. Wobec tego poprzestajemy tu na razie tylko na podkreśleniu najważniejszych momentów tego przemówienia.

Referent zaczął od podkreślenia omówienia trudnej doby obecnej, zaznaczając, iż pozornie pomyślna dla przemysłu graficznego konjunktura przedstawia się w gruncie rzeczy inaczej jeżeli zważyć, iż panuje dotkliwy brak gotówki. Trudnościami nie należy się jednak zrażać, lecz podwoić trza wysiłki, aby je przezwyciężyć. — Następnie zaznacza mówca, iż związek służy nietylko materjalnym ale i moralnym celom, które chociaż nie przez wszystkich może doceniane są jednak najważniejsze do zdrowia i moc moralna narodu są głównym fundamentem jego bytu, dźwignią jego rozwoju.

(Dokończenie nastąpi).

Czy znowu Albanja.

Tirana, 28 czerwca (Koresp. własna)

Od kilkudziesięciu lat rola Albanji w piekle bałkańskiem jest ustalona: Albanja jest wiecznym źródłem nieporozumień i zagraża stale pokojowi europejskiemu. Oto znowu z południa Albanji nadchodzą alarmujące wiadomości o szerzącym się tam powstaniu, organizowanem przez „Narodowy Rewolucyjny Komitet Albanji".

Aby należycie ocenić dzisiejsze wypadki, trzeba się cofnąć myślą w przeszłość. Albanja w okresie wojny wszechświatowej okupowana została w r. 1917 przez Włochy, które proklamowały niepodległość Albanji pod protektoratem włoskim. W czasie zawierania pokoju Wersalskiego rola Albanji była żywo dyskutowana wobec szczególnego zainteresowania losem tego kraju ze strony Włoch, Grecji i Jugosławji. Ostatecznie większa część Albanji uznana została, jako państwo niepodległe z ludnością 700 tysięcy, mniejsza zaś część (500 tysięcy Albańczyków) podzielona została pomiędzy Jugosławję (Monaster) i Grecję (Janina).

Mimo zabiegów włoskich, przemożne wpływy na politykę niepodległej Albanji zdobyła Jugosławja i z jej poręki na czoło rządu albańskiego stanął Achmet-Zoga-Bey. Rząd ten został obalony w czerwcu ub. roku. Do władzy przyszedł wówczas Fan Noli, biskup prawosławny albański i przedstawiciel Albanji w Lidze Narodów, gorący zwolennik zbliżenia do Włoch, które w Lidze Narodów odgrywały rolę jego protektora. Pozatem rząd Fan Noli'ego nawiązał formalny kontakt z rządem sowieckim, który przysłał do Tirany swego dyplomatycznego przedstawiciela w osobie znanego z działalności bolszewickiej na Bałkanach komunisty Krakowieckiego. Wpływ Krakowieckiego na rząd Fan Noli'ego zaznaczył się coraz wyraźniej, niewątpliwie dzięki znacznym sumom, którymi rozporządzał agent dyplomatyczny sowietów. Gdy przy pomocy żołnierzy z dawnej rosyjskiej armji generała Wrangla oraz przy pomocy Serbów Albanją z powrotem zawładnął Achmet Zogu Bey, poseł Krakowiecki zawczasu opuścił Tiranę i udał się w niewiadomym kierunku. W Tiranie twierdzono ogólnie, że Krakowiecki udał się do Włoch, dokąd wyemigrowała większa część rządu i zwolenników Fan Noli'ego.

Niewątpliwie też dziełem Krakowieckiego było zgrupowanie polityków albańskich pod firmą „Narodowego Rewolucyjnego Kamitetu Albanji", który w marcu br. odbył swój zjazd we Włoszech i ustalił maksymalny program narodowo-rewolucyjny. Program ten obejmuje następujące punkty: 1) oswobodzenie Albanji z pod tyranji Achmet Zogu Bey'a, 2) ustanowienie prawdziwie republikańskiego ustroju, 3) reforma agrarna uwzględniająca interesy ludności pracującej i 4) odbudowa Albanji w jej granicach narodowych.

Charakterystycznym jest fakt, że rząd włoski udziela swej opieki tej grupie emigrantów. Dla wtajemniczonych w interesy albańskie Włoch, nie jest to atoli zagadką. Jednym z głównych celów polityki włoskiej jest posiadanie Walony, portu albańskiego, położonego naprzeciwko głównego włoskiego portu wojennego na Adrjatyku, Brindisi. Posiadając Brindisi i Walonę, Włosi faktycznie zamknęliby Adrjatyk i staliby się jego niepodzielnymi władcami. Godzi to poważnie w interesy Jugosławji która pragnie Adrjatyk podzielić na sfery wpływów, godzi również w interesy Anglji, która nie miałaby w ten sposób dostępu do Adrjatyku.

Powstanie rozwijające się obecnie na południu Albanji, kryje w sobie najrozmaitsze możliwości niespodzianek politycznych. O powstanie to zazębiają się jednocześnie interesy kilku mocarstw europejskich przedewszystkiem Jugosławji i Włoch, a w niemniejszej mierze i sowietów, kóre pragnęłyby w Albanji znaleźć ognisko rewolucji na Bałkanach.

CZICZERIN PRZECIWKO ANTYBOLSZEWICKIM MOWOM W ANGLJI.

Londyn, 3. 7. (PAT). Reuter ogłosił depeszę z Moskwy o rozmowie swego korespondenta z Cziczerinem, który w ostrych słowach zaprotestował przeciwko antybolszewickim mowom lorda Birkenheada i generalnego prokuratora. Cziczerin oświadczył, że lord Birkenhead i jego koledzy szukają **jedynie pretekstu do zerwania** stosunków **dyplomatycznych z Rosją.** Zerwanie to byłoby nieobliczalne w skutkach. **Pierwszym krokiem po zerwaniu stosunków dyplomatycznych może być tylko wojna.**

Pretekstem do zerwania tych stosunków mają być niepokoje w Chinach, które są tylko buntem narodu chińskiego przeciwko uciskowi politycznemu i gospodarczemu ze strony mocarstw obcych. Zarzuty lorda Birkenheada są w całości fałszywe. Interesem Anglji jest rozszerzanie swego handlu w Chinach.

W imieniu Rosji oświadczam — mówił Cziczerin — że nie uczyniliśmy niczego, coby mogło szkodzić handlowi angielskiemu w Chinach. Oświadczenie powyższe Cziczerina wywołało interpelację w izbie gmin. Zapytany, czy mowy lorda Birkenheada i prokuratora wygłoszone zostały za wiedzą rządu angielskiego, Chamberlain zaznaczył w odpowiedzi, że mowy, wygłoszone były przy zachowaniu całkowitej odpowiedzialności ministrów wobec gabinetu. Rząd angielski poczynił wszystkie zarządzenia, które są konieczne, by bronić interesów angielskich. Na pytanie Kenworthy czy należy przyjąć, że wpływy bolszewickie doprowadziły do obecnych niepokojów w Chinach, Chamberlain powołał się na swoją poprzednią odpowiedź. Minister nie chce wymienić wyraźnie państwa, lecz mówił jedynie o wpływach obcych, jeżeli jednak Kenworthy nalega na udzielenie mu odpowiedzi bardziej określonej, mówca przyznaje, że miał na myśli wpływy sowieckie.

Wczorajszy zlot Sokoli.

Grudziądz, 6 lipca.

Kulminacyjnem punktem Wystawy nazwać można wczorajszy zlot III okręgu grudziądzkiego „Sokoła" na placu Wystawowym.

W sobotę już przybyło kilka gniazd do Grudziądza, resztę zaś drużyny przyjechała rannemi pociągami na miejsce, by odbyć wspólną próbę tych wszystkich ćwiczeń, które popołudniu pokazać miano.

Zbiórka i musztra drużyny odbywała się na boisku koszarowym „Świętopełka" przy ul. Chełmińskiej, tamże odbyło się odżywienie drużyny, w liczbie przeszło 300 osób.

O godz. 12 wyruszył pochód do pobliskiego kościoła św. Krzyża na Mszę św., którą odprawił kuratus ks. Klunder. Na przedzie jechała konnica i kołowcy gniazda Toruń. Po mszy św. uformował się pochód na boisko koszarowe. Mimo ulewnego deszczu jaki spadł, karna drużyna powróciła tak jak wyszła z boiska, mimo przemoczenia.

O godz. 2,30 uformował się wspaniały pochód, który jak wyżej podałem upiększyło teraz gniazdo Toruń przez przybycie oddziału konnego i kołowców, a tem całą uroczystość uświetniało, za co należy się uznanie prezesowi gniazda Toruń druh. Feliksowi Kaubemu.

Dzielnicę reprezentował naczelnik Dzielnicy, znany, zasłużony i dzielny działacz sokoli druh Makowski z Torunia (prezes Dzielnicy druh. K. Mokszycki nadesłał serdeczny telegram z życzeniami). Z innych okręgów byli: prezes okr. toruńskiego druh. Krzyżanowski z Torunia i zast. naczelnika druh Cieszyński z Brodnicy (ref. dzielnicy). Muzykę dostawił pułk. 67 z Brodnicy pod batutą p. Rożalskiego (w zast. kapelmistrza p. Doliny). Orkiestra nietylko, że spełniła swe obowiązki, ale nazwać ją można jako jedną z najlepszych na Pomorzu, co Tow. naszym, a spec. sokolim gorąco polecamy uwadze.

Po przybyciu na plac Wystawy odbyła się defilada przed sztandarami i starszyzną, a następnie rozpoczęły się ćwiczenia — tak młodzieży żeńskiej jak męskiej — wspólne tychże Sokołów i Sokolic. Podczas występu Sokolic przybył na boisko Minister Oświaty p. Stan. Grabski, wraz z b. ministrem Wybickim (starostą krajowym), wojewodą pomorskim dr. Wachowiakiem, prez. m. Grudziądza Włodkiem itd. Na życzenie p. ministra przerwano ćwiczenia sokolic, by pokazać ćwiczenia sokołów. P. minister pochwalił drużynę i życzył, by okręg III w roku przyszłym podwójny zastęp stawił (ćwiczyło około 90 druhów).

Tak występy jak ćwiczenia na przyrządach oraz piramidy udały się znakomicie, zasługa to główna naczelnika okręgu III druha P. Dostatniego i jego niestrudzonego zast. druh. Pączka z Świecia, to też licznie zebrana publiczność darzyła drużynę niemilknącemi oklaskami. Dla sokolstwa naszego była to miła i serdeczna owacja, którą społeczeństwo ćwiczącym zgotowało. Oby to zachęcić chciało licznych widzów, by wstąpili do Sokołów i dla idei sokolej z nami ramię przy ramieniu pracować zechcieli. Zlot zamknięto ogłoszeniem zwycięzców zawodów okręgowych, które odbyły się przed 14 dniami w Grudziądzu, a który to wynik ogłosił naczelnik okręgu druh Dostatni.

1) W zastępach młodzieży żeńskiej — udział 4, zastępy I, miejsce zdobywa zastęp I, Świecie pkt. 1.060; — II. miejsce zdobywa zastęp I. Grudziądz pkt. 855;

2) W zastępach młodzieży męskiej udział 3 zastępy: pierwsze miejsce zdobywa zastęp Grudziądz pkt. 1800, — II. miejsce zdobywa zastęp Świecie 1382 pkt.

3) W zastępach druhów udział IV. zastępy: I miejsce zdobywa zastep gniazda Świecie pkt. 1860, II miejsce zastęp gniazda Warlubie.

Z przyjemnością dzielę się wiadomością, że nasza kochana Warmja była reprezentowana przez druha Boehma z Gietrzwałdu, dzielnego bojownika i niestrudzonego szermierza tej właśnie idei na Warmji. — Cześć i czołem mu za to.

Uznanie i podziękę należy wyrazić niestrudzonemu prezesowi druhowi Wł. Samolińskiemu, który nietylko spełnił swe obowiązki jako prezesa okręgu, ale służył nam godnym przykładem, jak te obowiązki sokole spełniać mamy pod każdem względem. Następnie Komisji gospodarczej, szczególnie druhnie Poznańskiej i druhom Ziemińskiemu, Konarkowskiemu i Szubrychowi za pełną poświęcenia pracę, szczególnie przy odżywieniu drużyny. — Czołem!

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w Bazarze przy licznym udziale Sokołów i Sokolic. Bawiono się w najlepszej harmonji do białego dnia. Tutaj na szczególną zasługują podziękę skarbnik okręgu druh Szweczko i Misiek.

Szan. obywatelstwo Pomorza, a spec. miasta Grudziądza gorąco proszę przy tej okazji o łaskawe poparcie dążeń sokolich przez przystępowanie do Sokoła. Silni bowiem ciałem, będziem i silni duchem, a jedno i drugie tak nam szczególnie tutaj na Pomorzu jest nieodzowne. Czołem! — Do widzenia się z wami drużyno sokoła 9-go sierpnia w Gdańsku.

Sokół.

Z różnych stron.

— **Rokowania francusko- hiszpańskie.** Gen. Giordana, Malvy, Peretti della Rocca i inni delegaci rozpatrywali szereg spraw, stanowiących przedmiot rokowań francusko-hiszpańskich w sprawie Maroka. W dniu dzisiejszym odbędzie się ponowne zebranie delegatów. Generał Giordana oświadczył przedstawicielom prasy, iż odnosi jaknajlepsze wrażenia z toczących się rokowań które posuwają się niezwykle pomyślnie.

Epidemja zbrodni.

Demoralizacja w następstwie wojny
(Korespondencja własna).

Kopenhaga, 16 czerwca.

Państwa skandynawskie, a w tej liczbie Danja, przed wojną nie miały prawie wcale kroniki kryminalnej, a w każdym razie kronika ta była bez porównania bardziej uboga niż w inn. państwach. Wojna wstrząsnęła posadami i tych szczęśliwych ludów północy: występek i zbrodnia zawitały i na półwysep Jutlandzki, gdzie były tak rzadkiem gościem.

Stolica Danji żyje teraz pod wrażeniem epidemji zbrodni wyjątkowych, mianowicie, gwałcenia małoletnich dziewcząt. Przed dwoma laty na jednej z ulic dzielnicy robotniczej Kopenhagi zwanej ulicą Księżniczki, znaleziono trupa pięcioletniej dziewczynki z jawnemi znakami zgwałcenia i zaduszenia. Zbrodniarza schwytano i skazano na śmierć, król w drodze łaski zamienił śmierć na dożywotnie więzienie.

Ale wypadek, jak to nieraz obserwowano, wywołał potworne naśladownictwo. W pięknej i kulturalnej stolicy Danji zaczęto obawiać się pozostawiania dzieci w ogrodach. Wypadki zwierzęcych zbrodni stały się częste. Zorganizowano specjalnie posterunki policji tajnej dla strzeżenia dziewcząt od ludzi — zwierząt.

Nowy rząd socjalistyczny Danji postanowił walczyć z tą demoralizacją potworną i plagą w sposób bardziej skuteczny od metod tajnej policji. I oto, kiedy jeden ze zbrodniarzy tego rodzaju, Berning, miał opuścić więzienie, ponieważ upłynął termin jego kary, socjalistyczny minister sprawiedliwości p. Steinke jako prokurator generalny wydał rozkaz, aby Berninga, w więzieniu zatrzymać, motywując swe rozporządzenie tem, że hygjena społeczna wymaga izolowania Berninga, który na domiar złego był nauczycielem, a więc zawodowo miał do czynienia z dziećmi. Minister wniósł jednocześnie do izb ustawę odpowiednią. Izby ustawę przetrzymają. Zbrodniarz wobec tego zaskarżył decyzję ministra do sądu, wygrał sprawę we wszystkich instancjach; wydostał się na wolność z pewnem opóźnieniem, minister zaś zmuszony był jeszcze zapłacić parę tysięcy koron na rzecz pokrzywdzonego, którego prawo wolności osobistej zostało narażone na szwank. Minister p. Steineke nie dał za wygraną, i kiedy upłynął termin kary nowego zbrodniarza, kazał go internować w domu, dla umysłowo-chorych. Minister znowu przegrał: opinja szerokich mas była po jego stronie, ale sąd, broniący litery prawa — przeciw. Nastrój opinji podniecił nowy fakt: Oto przed paru dniami w tejże dzielnicy robotniczej znowu na strychu jedna z mieszkanek rozwieszając bieliznę z przerażeniem znalazła trupa sześcioletniej dziewczynki Margo Manisen. Wezwane władze stwierdziły znowu fakt ohydnej zbrodni, trupek był jeszcze ciepły. Śledztwo wykazało, że zbrodnia była popełniona nie na strychu, a trupa tylko przeniesiono. Jeszcze wieczorem tegoż dnia aresztowano zbrodniarza. Jest to mężczyzna 28-letni, bez zajęcia, trzykrotnie już karany. Mieszkanie aresztowanego, jak się okazało, było szczególniej starannie wymyte, tego dnia, podłogi uszorowane. ale analiza kawałka podłogi stwierdziła ślady krwi. Zebrano dowody. Zbrodniarza widziano w dniu przestępstwa w chwili, kiedy rozmawiał z małą Margusią.

Przestępcę oddano pod sąd. Opinja publicznie domaga się wyroku śmierci. szereg stowarzyszeń zbiera podpisy pod petycję do króla, aby nie stosował prawa łaski. — t. p. —

Sprawa sądowej odpowiedzialności.

Dnia 25 czerwca rb. odbyła się w Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych w Warszawie konferencja dyskusyjna w sprawie systematycznego teorytycznego kształcenia urzędników oraz wielkiego znaczenia badania organizacji pracy administracyjnej.

Pierwszy referent p. dr. Hilarewicz wykazał, że teoretyczne kształcenie urzędników bez względu na stopnie służbowe jest konieczne przedewszystkiem ze względu na płynność prawa administracyjnego. Ogólne zasady prawno administracyjne, jakich dotarczea metoda konstrukcyjna nauki są konieczne dla orjentowania się w całej masie rozmaitych przepisów. Kształcenie urzędników uważa prelegent za jeden z głównych środków walki z t. zw. biurokratyzmem t. j. funkcjonalną nie ograniczoną wadą administracji, przejawiającą się w ociąganiu się z załatwieniem spraw, brakiem indywidualności w załatwianiu, skłonnością do ich mechanizowania, nieżyczliwością wobec interesantów itd. Urzędnik należycie nie przygotowany lub nie kontynuujący stale swych studjów prawno-administracyjnych często szuka rozwiązania zagadnienia, które nauka dostatecznie wyświetliła i spóźnia swoją decyzję.

W końcu referent naszkicował **program Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w zakresie dokształcania urzędników:** 1. komisji do spraw praktyki administracyjnej, 2. kursy i wykłady, 3. instytut Nauk Administracyjnych itd. Celem tej pracy ma być wytworzenie głębokiego umiłowania i znajomość podstaw zaszczytnego zawodu urzędniczego.

Następny referent p. Twardo uzasadniał znaczenie nieprowadzonych u nas studjów nad organizacją pracy w administracji Państwa dla urzędowania, zdrowej oszczędności i praktyczności wydawanych przepisów. Znaczenie tych studjów jest na zachodzie znakomicie zrozumiane i znalazło swój wyraz na ostatnim Międzynarodowym Kongresie Nauk Administracyjnych, który się odbył w Pradze. Należy poczynić wszelkie starania, aby projekty ustaw i rozporządzeń były oceniane również z punktu widzenia ich wykonalności i kosztów.

W dyskusji jaka się następnie rozwinęła p. W. Krypski zwrócił uwagę na fatalne konsekwencje praktyczne rezolucji senatu, uchwalonej na wniosek senatora Białego, stawiającej zasadę osobistej, sądowej odpowiedzialności urzędników za decyzję skasowaną następnie przez sądownictwo administracyjne. Skutkiem stosowania tej zasady rozwinęłaby się tendencja ociągania się z decyzją lub spychania na innych, ewentualnie załatwiania z reguły z pominięciem przepisów i interesu publicznego, w myśl życzeń interesantów aby nie dostarczać powodów do skarg dr. Drążek uważa kwestję zawodowego kształcenia urzędników za palącą, gdyż po wprowadzeniu sądownictwa administracyjnego i ugruntowaniu się praworządności nie wystarcza zdrowy rozsądek, który w pierwszych latach często z powodzeniem zastępował brak systematycznego przygotowania.

P. Hilarowicz uważa rezolucję senatu w sprawie odpowiedzialności sądowej urzędników za curiosum. Wątpliwości interpretacyjne i różnice w rozumieniu przepisów między organami administracji państwowej a instancjami sądownictwa administracyjnego nie mogą stanowić podstawy do dochodzenia przeciw urzędnikom. Dochodzenie dyscyplinarne lub sądowe może mieć miejsce tam, gdzie się ma do czynienia ze złą wolą, niedbalstwem itd. a nie z różnicą poglądów.

Po wyczerpaniu się listy mówców przewodniczący zebranie zamknął, zapowiedzią dalszych prac Zarządu Stowarzyszenia w kierunku, o którym była mowa na konferencji.

Wszechpolski Zjazd Polskiego Związku Kolejowców.

III. DZIEŃ OBRAD.

Przewodniczący po zagajeniu posiedzenia otworzył dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu Głównego. Kol. Bogusławski przedstawił wnioski i rezolucje wyniesione z obrad tej Komisji administracyjno-organizacyjnej. Wnioski te i rezolucje przyjęto. Wniosek dotyczący **założenia osobnego dziennika,** Zjazd polecił rozpatrzyć mającemu się wybrać nowemu Zarządowi. Kol Schneider przedstawił wnioski i rezolucje dotyczące gospodarki finansowej Zarządu Głównego; kol. Kleinberger przedstawił gospodarkę budżetową oraz budżet na rok 1925/26.

Następnie przyjęto wniosek Komisji rewizyjnej, który składki dzieli w następujący sposób: 30 proc. kasa pośmiertna, Zarząd Gł., 30 proc., Zarząd Okręgowy 23 proc., Koła miejscowe 17 proc. Pośmiertne podwyższono i ustalono w następującej wysokości: Za zmarłego członka 350 zł., za zmarłą żonę 100 zł, za zmarłe dziecko 50 zł., przy pozostawieniu w mocy uchwał VI Zjazdu w Katowicach.

Kol. Lercel ze Lwowa podał do wiadomości Zjazdu, że dotychczasowy Prezes Zarz. Gł. Kol. Inż. Paczkowski stanowczo zrezygnował z prezesury, taką samą rezygnację wnieśli Kol. Kacznik i Pobożny, wobec czego Komisja wyborcza proponuje następujące kandydatury:

Na przewodniczącego Zarządu Gł. Kol. Inż. Łopuszańskiego ze Stanisławowa, na wiceprezesa Kol. Michała Budniaka z Poznania, na 3-go członka Wydziału Wykonawczego Kol. Kulesze z Radomia. Proponowanych Kolegów wybrano jednogłośnie. Na członków dalszego Zarządu wybrano Kolegów: Franciszek Borkowski, rzemieślnik, Bydgoszcz; Antoni Zalewski, adjunkt. Grudziądz; Walenty Weiner. zawiadowca odcin. drog. Śliwice W.; Hegenbardt, st. zwrot., Poznań; Krupecki, rew. wag., Poznań; Robert Krzestan, ślusarz warszt. Katowice; Bronisław Karczmarek. rob. tor., Katowice; Edward Surwiłło, maszynista, Wilno; Witold Cieszewski, kierownik działu w Wydz. Drog. Wilno; Luboradzki, biuralista, Warszawa; Aleksander Łojkowski, rzemieślnik, Warszawa; Teofil Smogorzewski nadz. drog., Strzemieszyce; Inż. Szałowicz, Wydz. Mech., Radom; Jan Pobożny, adjunkt, Bielsko; Władysław Zamarlik, przetokowy, Dziedzice; Jan Nowak, pałacz, Kraków; Adam Cegół, asystent nadz. sygn. Lwów; Franciszek Lercel. st. asesor, Lwów; Piotr Emmerich, nadz. mag., Lwów; Moszyński, konduktor. Stanisławów; Eugenjusz Blachaczek, adjunkt, Stanisławów.

ZABÓJSTWO W RESTAURACJI POZNAŃSKIEJ.

Widownią tragicznego i krwawego zajścia była wczorajszej nocy restauracja „Palais Royal" przy placu Wolności 19 w Poznaniu. Około godz. 12.30 przybyło do powyższego lokalu towarzystwo złożone z jednej kobiety i trzech mężczyzn. Wśród nich specjalnie głośno zachowywał się niejaki Bohdan Oleksiński, kupiec z Nakła. Ponieważ służba zauważyła, że Oleksiński jest zbyt podchmielony i swem zachowaniem zakłóca spokój — poproszono go grzecznie, aby opuścił restaurację.

Wynikła z tego powodu dłuższa wymiana zdań. do której wtrącił się również kierownik restauracji p. Matyaszczyk Andrzej.

W pewnej chwili, niespodzianie. Oleksiński. podnieceny czynionemi mu uwagami, wyciągnął z kieszeni rewolwer i przytknąwszy go niemal Matyaszczykowi do czoła, między oczami dał strzał.

Mimo prób obrony ze strony służby, oraz przez samego Matyaszczyka — strzał okazał się celnym: kula ugrzęzła w mózgu. Z jękiem upadł Matyaszczyk na ziemię, obficie brocząc krwią, podczas gdy sprawca zbrodni zorjentowawszy się nie w porę jak szalony czyn popełnił — rzucił się do ucieczki.

Tymczasem, z pośród przerażonej zaszłym z błyskawiczną szybkością wypadkiem — publiczności, dwóch lekarzy pospieszyło z pomocą nieszczęśliwej ofierze.

Po założeniu prowizorycznego opatrunku, przewieziono rannego w stanie b. ciężkim do szpitala miejskiego, gdzie, mimo natychmiast dokonanej operacji, Matyaszczyk po 2 godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Mordercę przy pomocy posterunkowego policji przychwycono i odstawiono do aresztu.

Oleksiński, liczący około 40 lat, przyjechał do Poznania załatwić interesy i niestety pod wpływem alkoholu dopuścił się tak wielkiej zbrodni.

TRAGICZNA ŚMIERĆ OBŁĄKANEJ W DNIU 2 BM.

W Jabłonkowie pod Wągrówcem wybuchł w dniu 2 bm. wieczorem nagle pożar w zabudowaniach gospodarskich Wincentego Nitkego. W płomieniach stanęła stodoła, która doszczętnie stała się pastwą niszczącego żywiołu, jak się okazało, żona Nitkego, Rozalja, w przystępie szału zamknęła się w stodole, a następnie podpaliła wypełniające ją niemal po brzegi, świeżo zwiezione z łąk siano. Nieszczęsnej ofiary pomieszania zmysłów nie dało się uratować. Po ugaszeniu ognia wydobyto tylko zwęglone szczątki.

Wczorajsza niedziela na Wystawie.

Zlot „Sokoła". — Minister Stanisław Grabski. — Dziennikarze warszawscy. — „Choć burza huczy..." — Śniadanie w pawilonie Komitetu Wystawy. — Przemówienie pp. ministra i wojewody. — Cyrkiel i pióro.

I w przenośni i dosłownie sprawdziły się wczoraj słowa pieśni: „choć burza huczy wkoło nas... wesoły wznieśmy głos". Te głosy. które wczoraj rozlegały się czy to na zjeździe nauczycieli, lzb przemysłowo handl., związku graficzno - wydawniczego itd. itd. traktowały wprawdzie sprawy poważne. których omówienie wymaga sięgnięcia po zasoby wiedzy i doświadczeń. głębszego natężenia myśli, aby znaleźć drogi właściwe, sposoby skuteczne dla rozwiązania zagadnień i realizacji zagadnień. A jednak przez te wszystkie rozważania dźwięczała górująca nuta silnej, niezłomnej woli poprawy i postępu we wszystkich dziedzinach i z woli tej właśnie rodził się nastrój radosny, którego nie zmroziły słowa krytyki, ani też nie zaćmiła ta ulewa, co wczoraj spadła na miasto aż „rzeki" spływać jęły ulicami a „jeziora" upodobniły plac wystawy (na chwile krótkie) do Finlandji.

„Choć burza huczy.." My tu na Pomorze patrzymy w jutro bez zmrużenia powiek. Twardą jest nasza natura i walka z przeciwnikami jeno ją do większego jeszcze hartu. znużonego napięcia i kształcenia sił i zwycięstw doprowadzi. Taki był wczoraj nastrój wszędzie niejtylko w szeregach dzielnych Sokołów — którym przemoczenie „do suchej nitki" czy skóry, jak mawiają inni (ale w każdym razie nie „do flaków" jak mawiają na delikatnym zachodzie) bynajmniej nie przeszkodziło w ćwiczeniach. które zjednały sobie uznanie p. ministra Grabskiego. wojewody, licznych gości i tłumów publiczności — ale wśród wszystkich uczestników wczorajszych zjazdów. który po rzetelnem napracowaniu się nie stracili ochoty do przepędzenia reszty dnia na zwiedzaniu wystawy i godziwej rozrywce do późnego wieczora.

Sam p. Minister świecił tu dobrym przykładem. Po trudzie pierwszej połowy dnia nie okazywał najmniejszego znużenia na wydanem około godz. 2-ej przez Komitet Wystawy śniadaniu a przeciwnie z młodzieńczą werwą przeplatał poślek ożywionemi rozmowami w swej z oratorską swadą wypowiedzianej mowie obok skondensowanych. głębokich myśli szafował obficie satyrą i humorem. Toasty rozpoczął p. wojewoda Wachowiak, witając p. ministra, dziękując mu za przybycie i nawiązując je do ostatniej w Grudziądzu i na Pomorzu gościny p. Prezydenta Rzpltej. To są widoczne znaki, podkreślał mówca, coraz większego zainteresowania się Rządu sprawami pomorskiemi, to dla nas będzie nowym bodźcem i nową otuchą w pracy dla ukochanej sprawy... i dalej potoczyła się jędrna, w treść bogata, oklaskami przerywana mowa p. wojewody, który i tym razem był wiernym tłumaczem ożywiających nas uczuć i pragnień.

Pan minister odpowiedział o Pomorzu, o sprawie leżącego mu dziś najbardziej na sercu wychowania młodzieży, o innych zadaniach, jakie dodatkowo wziął na swe barki i wreszcie o znaczeniu istoty Konkordatu. Poszczególne momenty tej treściwej, do stylu telegraficznego (lecz nie Pata) a przecież razami humoru strzelającej mowy podkreślali słuchacze rzęsistemi oklaskami. a ci, którzy p. min. dopiero po raz pierwszy mieli sposobność poznać, podziwiali jak on precyzyjnie umie rozgraniczać, łącząc, harmonizować różne tematy, dostosowując ton i barwę formy do treści.

Po śniadaniu przepędzonem na ożywionej wymianie myśli odbyła się wspólna, z p. ministrem w pośrodku fotografja wszystkich uczestników pierwszej biesiady.

Mimo wszystko dla ścisłości zaznaczyć trzeba, że tłok na wystawie mógł być większy. Najdłużej na placu wytrwali dziennikarze, którzy długo po jej zamknięciu, bo po powrocie z teatru urządzali z sobą wywiady i dyskutowali coś jeszcze około 11-ej w pawilonie prasowym o aktualnych zagadnieniach politycznych etc. Po tem wszystkiem niestrudzeni prezydent Włodek i dyrektor wystawy p. Bielski podejmowali prasę w imieniu komitetu wieczerzą w lokalu „Gastronomji". Zeszły się tu dwa światy: cyrkla i pióra, tych co miary do brył stosują i tych, co je ożywiają ogniem swego temperamentu, tej podstawy „fachu" dziennikarskiego, który zawsze, a tembardziej w takich jak ostatni tu tydzień dniach, musi „siły mierzyć na zamiary".

Po jeszcze jednem zaspokojeniu głodu i pragnienia potoczyła się bodaj najbarwniejsza tego ruchliwego dnia rozmowa do północy, a gęsto przeplatały ją (rozmowę nie północ) fajerwerki dowcipów wyjątkowych w bractwie dziennikarskiem, jednak wstrzemięźliwych, bo przy stole królowała jedna z przedstawicielek lepszej połowy rodzaju ludzkiego, mateczka wybitnego poety i powieściopisarza Ligockiego.

Specjalne przemówienie toastowe rozpoczął redaktor Czempiński (reprezentant „Kurjera Warszawskiego"), mówiąc o hartowności kresów polskich i porównywując wystawę naszą do Lwowskich Targów Wschodnich, które stały się drugą, po zbrojnej gospodarczą, niemniej piękną i ważną obroną lwiego grodu.

Następnie zabrał głos p. Ligocki (reprezentant „Rzeczypospolitej") wspominając te, jak wschód słońca promienną chwilę, kiedy hufce Hallera wkraczały w mury Grudziądza, niosąc Pomorzu wolność. powrót na łono Ojczyzny a Ojczyźnie drogę otwierając ku morzu. Potem szczerą poezją gorejącem wstępie, przeszedł mówca do spraw bieżących, do życia pomorskiego i tego ożywienie i treści jakie w nie prasa pomorska wnosi — tu mówca pił w ręce nacz. red. „Głosu Pomorskiego" p. Machalewskiego.

W odpowiedzi red. M., omawiając zadanie prasy wobec Pomorza, stwierdza, iż w tej sprawie. będącej dziś najważniejszą sprawą Polski. zaznacza się wzrost zainteresowania i wzrost zgodnego poglądu wśród przedstawicieli różnych kierunków politycznych. Przechodząc do historji wystawy, podnosząc inicjatywę i energję jej twórców, wyraża mówca przekonanie, iż nasza praca gospodarcza jest, a być tu winna jeszcze czemś więcej niż obroną obecnego stanu posiadania, a mianowicie podstawą do rozszerzenia w przyszłości naszego dostępu do morza, do zrośnięcia w jedno z Rzeczpospolitą całości tych jej ziem niewyzwolonych, co jeszcze sprawiedliwości, jutrzenki wolności czekają.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Ze zjazdu związku Izb Przemysłowo-Handlowych w Grudziądzu.

Na zjeździe Związku Izb Przemysłowo-Handlowych były reprezentowane wszystkie Izby Rzeczypospolitej Polskiej, prócz Izby Bielskiej, która była jednocześnie zastąpiona przez Izbę katowicką.

Izbę Przemysłowo Handlową Grudziądzko - Starogardzką reprezentowali prezes p. Czarliński w roli przewodniczącepr. p. Korytowski.

Na wniosek p. prez. Czarlińskiego w roli przewodniczącego wybrano prezesa Izby Przemysłowo Handlowej w Poznaniu p. Pernaczyńskiego, który w następujący sposób rozpoczął obrady:

„Otwieram to posiedzenie w dniu bardzo dla przemysłu nie przychylnym. Zapobiedz można kryzysowi jednością wszystkich sfer, nie oglądaniem się ani na prawo ani na lewo".

Punktem pierwszym obrad było sprawozdanie z dotychczasowej działalności związku Izb.

Sprawozdanie powyższe odczytał dyr. Izby P. H. w Poznaniu p. dr. Waszko.

Żywszą dysputę wywołał projekt Izby Bielskiej, żeby o uchwale związku decydowało ⅔ głosów, a mniejszości, żeby przysługiwało prawo do votum seperatum.

Jedni, w tej sprawie jak np. wicepr. Izby Lwowskiej p. Rucker nie godzą się na votum seperatum. Liberum veto zarówno w życiu politycznem jak i godspodarczem jest niepożądane.

Dyr. Izby Katowickiej jest zdania, że bezwzględna majoryzacja grozi w niektórych wypadkach wystąpieniem poszczególnych Izb ze związku. W tej sprawie przemawiali jeszcze p. prez. Czarliński, p. dyr. Krupski, p. prez. Pernaczyński, p. dyr. Rittel (Brody).

Po dłuższej i ożywionej dyspucie uchwalono wreszcie kompromisowy wniosek p. prezesa Czarlińskiego, który dopuszcza votum seperatum, ale tylko na wewnątrz, w obrębie Związku Izb Przemysłowo Handlowych, a nie na zewnątrz.

W przedobiednich obradach prócz wyżej wspomnianych spraw, załatwiono się jeszcze z punktem 5, dotyczącym kwestji popierania przez Związek wniosków poprzednio wysłanych samodzielnie przez którekolwiek z Izb.

Pocżem samochodami udano się poza miasto do Mniszka, celem obejrzenia tamtejszych zakładów metalowych, oraz zrobiono przechadzkę po mieście, dla lepszego zaznajomienia gości ze wszystkimi zabytkami naszego miasta.

W poobiednich obradach załatwiono się z projektem wysunietym przez Izbę Lwowską a dotyczącym sprawy przywrócenia ceł ochronnych na mąkę przywożoną do Polski z zagranicy. W czasie dłuższej dyskusji, jaka się wywiązała po referacie p. wiceprezesa Izby Lwowskiej, zabierali głos, między innymi pp.: dyr. Krupski, który zauważył, że zagadnienie powyższe będzie wkrótce tematem obrad Komi-Celnej, gdzie będzie ono rozstrzygnięte w duchu ochrony przemysłu młynarskiego; p. prezes Pernaczyński, który przypomniał, że nasze młyny nie posiadają takich urządzeń jak młyny niemieckie, te ostatnie są znacznie lepiej technicznie urządzone, ochrona przeto jest konieczna; p. prez. Czarliński, który przypomniał, że Izby Zachodniej Polski starały się zawsze kasować te cła, które nam są niezupełnie potrzebne, jednakże gdzie chodzi o przemysł tak ważny jak przemysł młynarski, musimy go bronić, nie możemy dopuścić, aby nasze młyny wegetowały, naszym obowiązkiem jest przyjść temu przemysłowi z pomocą.

Ożywiona dyskusja została wreszcie zakończona wnioskiem dyr. dr. Waszko w brzmieniu następującem:

Związek Izb Przemysłowo Handlowych wyraża życzenie wobec Komitetu Celnego aby takowy przyczynił się do zniesienia ulg celnych.

W drugim dniu obrad zajęto się projektem ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Projekt referował dyr. Izby Lwowskiej.

Projekt ten przewiduje:

1) ujednolicenie i rozszerzenie ubezpieczeń na całą Polskę,

2) Wprowadza równomierne obciążenie przemysłu poszczególnych dzielnic. To są dodatnie strony projektu.

Wspomniany projekt posiada jednak masę wad, między innemi:

1) oparty jest on na zupełnie błędnej zasadzie kapitałowego pokrycia.

2) zbyt daleko idącym zapędem centralistycznym,

3) oraz niesprawiedliwemu udziałowi w zarządzie ubezpieczonych ⅔ i pracodawców ⅓, wobec zego związek, na propozycję dyr. Izby Lwowskiej oświadcza się przeciwko omawianemu projektowi o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w jego obecnem brzmieniu.

Przystąpiono z kolei do projektu Izby Katowickiej, dotyczącego programu propagandy. Projekt ten w dłuższem przemówieniu referował p. dr. Land.

Rezultatem ożywionej dyskusji, w czasie której zabierali głos p. dr. Land, dr. Brzeski, prez. Pernaczyński, dyr. Waszko i inni postanowiono, na propozycję referenta:

1) przystąpić do napisania broszury propagandowej, czego się podjął p. dr. Waszko.

2) zorganizować sprawę propagandy, przez periodyczne wysyłanie notatek do prasy stołecznej, czego się podjął dr. Land.

Dość późno wieczorem zakończono te pracowite obrady uwieńczone pozytywnemi uchwałami.

Zagranica o zatargu polsko-niemieckim.

Czechosłowackie sfery gospodarcze z wielkim zadowoleniem komentują zatarg gospodarczy między Polską a Niemcami licząc na to, że zaostrzenie tych stosunków i represje celne pozwolą na wzmożenie exportu czechosłowackiego do Polski. Dla Polski również byłoby rzeczą korzystną rozszerzenie ram stosunków gospodarczych z Czechosłowacją, ze względu na to, że w ten sposób dojdziemy do większego zróżniczkowania pod względem geograficznym źródeł przywozu i wywozu. Należy się spodziewać, że zaciśnienie tych stosunków z Czechosłowacją będzie się stale posuwać naprzód w miarę tego, jak konieczności gospodarcze będą nas do tego zmuszały, wobec coraz dalej posuwającego się zatargu z Niemcami.

„Corriere d' Italia" zamieszcza dłuższą korespondencję z Warszawy o zatargu gospodarczym polsko-niemieckim. Korespondent stwierdza, że zatarg wywołany został przez Niemcy, chcące wywołać strajk na G. Śląsku. Dziennik nawołuje Włochy do skorzystania z tego i zajęcia rynku polskiego.

Dziennik „Italia" stwierdza, że Niemcy nie będą mogły długo podtrzymać rozpoczętej wojny celnej, gdyż same potrzebują węgla polskiego. W innym artykule ten sam dziennik nawołuje do udziału Włoch w targach wschodnich.

Zatarg w rolnictwie przed żniwami.

— ZATARG W ROLNICTWIE PRZED ŻNIWAMI. 3 bm. odbyły się w Poznaniu pertraktacje między właścicielami ziemskimi a przedstawicielami organizacyj robotniczych pracowników rolnych, w sprawie ustalenia wysokości płac. Po dłuższych pertraktaciach zgodzono się, że płace zostaną nie zmienione, lecz robotnicy na sobotę podczas żniw otrzymają specjalne gratyfikacje. Jednakże gdy doszło do ustalenia wysokości tych gratyfikacji, różnice zdań okazały się tak wielkie, że pertraktacje zostały zerwane. Przedstawiciele Z. Z. R. R. wyjechali do Warszawy, celem porozumienia się z centralnemi organami związku. Najbliższe zebranie Związek Zawodowy Polski wyznaczył na dzień 5 bm. dla przedstawicieli woj. poznańskiego, na którym będzie omawiana sprawa przeprowadzenia plebiscytu wśród zrzeszonych robotników rolnych w dniu 18 bm. oraz poruszona kwestja stanowiska, jakie zająć powinny organizacje robotnicze wobec nieustępliwości ziemian.

Ogólny Zjazd pszczelarzy w Grudziądzu.

Z okazji Wystawy Pomorskiej, odbywały się w naszem mięście zjazdy przeróżnych związków, nic też dziwnego, że polscy pszczelarze, zorganizowani z poszczególnych województw w naczelny związek z siedzibą w Warszawie, postanowili odbyć przegląd swej całorocznej działalności, zjeżdżając się na zjazd, odbyty wczorajszej niedzieli w Grudziądzu.

W pięknie udekorowanej kwiatami sali Bazaru, zebrali się przedstawiciele pszczelnictwa całej Polski, by radzić nad krzewieniem bartnictwa i ulepszyć stan organizacyjny naczelnego Związku w Warszawie.

Zjazd pięknem przemówieniem zagaił przewodniczący miejscowego Tow. Pszczeln. p. rektor Tkaczyk, oddając przewodnictwo w ręce redaktora „Pszczelnictwa Polskiego" p. Brutkowskiego z Warszawy i p. Szczekorskiego z Poznania. Z pośród licznych obecnych na sali, najlepiej zastąpione było Pomorze, brakowało tylko przedstawiciela Pom. Izby Roln. z Torunia, podczas gdy Minist. Kolei wysłało swego delegata w osobie p. Rembalskiego, a Centralny Związek Kółek Roln. w Warszawie p. Błaszczyka.

Ogólne sprawozdanie z rocznej działalności naczelnego Związku złożył przewodn. p. prof. Brzósko z Warszawy, które łącznie z sprawozdaniem komisji rewizyjnej, nagrodzono jednogłośnem przyjęciem. Rozpatrywując stan bartnictwa w Polsce, podkreślono potrzebę zwiększenia liczby instruktorów, tak wielce potrzebnych do udzielania porad fachowych, jak też postanowiono uprosić Minist. Rolnictwa, by obecni instruktorzy informowali bartników na łamach pism pszczelniczych i to w odstępach kwartalnych o stanie pszczelnictwa w okręgu swych działań. Brakowi instruktorów, podręczników i pasiek demonstracyjnych zaradzić winien naczelny Związek, natomiast związki wojewódzkie, przez wstawiennictwa się do władz samorządowych, mogłyby ułatwić pracę Centrali.

Z głosów wielu mówców dyskusyjnych z całej Polski, zanotowaliśmy troskę o zadrzewienie i zasianie kraju miododajną florą, zakładanie przy uczelniach pasiek, założenie przy jednym z uniwersytetów w Polsce katedry dla gałęzi pszczelnictwa, przyznanie stypendjum na wyjazd za granicę itp.

Ważnym tematem była sprawa założenia stacyj obserwacyjnych i hodowli swojskiej rasy matek. Stacje obserwacyjne istnieją w Poznańskiem, lecz przez wzgląd na różnorodny klimat w Polsce, rozmaite systemy uli i różnorodność hodowanych roślin miododajnych, należałoby wszędzie mieć takie stacje obserwacyjne.

Osobną uchwałą postanowiono wykorzystać pomoc Ministerstwa Rolnictwa, przyznającego 4 000 zł. na prowadzenie hodowli matek w ten sposób, że naczelny związek przeznacza już dziś po 500 zł. na Pomorze (Brodnica) i Poznańskie, a pozostałość przeznaczy na dzielnice, w których powstać winny stacje hodowli matek. Łącznie z powyższemi, zadecydowano wpłynąć na miarodajne czynniki, by zupełnie powstrzymać dotychczasową wolność sprowadzania matek z zagranicy, ułatwiając tylko degenerację ras.

Wiele cennych uwag poświęcono potrzebie i sposobowi zapobiegania chorobom w pasiece, oraz przy końcu przypomniano konieczność wzięcia udziału w kongresie pszczelniczym, który odbędzie się 26 września br. z okazji wystawy roln.-ogrodniczej we Lwowie. Zarząd naczelnego Związku Tow. Pszczelniczych uzupełniono przez wybór p. Błaszczyka z Warszawy, wreszcie po długich obradach zamknięto zjazd, by zwiedzić gremjalnie naszą wspaniałą Wystawę Pomorską.

Sprawy socjalne.

— O DORAŹNĄ POMOC BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM. W dniu 1 bm. minister Pracy i Opieki Społecznej Franciszek Sokal, przyjął delegację Międzyzwiązkowej Komisji Pracowniczej pracowników umysłowych łódzkich. Delegacja, która przybyła pod przewodnictwem posłów: Ziemięckiego, Waszkiewicza, Kroniga, Harasza i Kotta, zwróciła się do Ministra z memorjałem w sprawie niesienia stałej pomocy doraźnej bezrobotnym pracownikom umysłowym do czasu uzyskania ustawowego zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Po wysłuchaniu postulatów delegacji, Minister Sokal wyraził gotowość przyjścia z pomocą pracownikom umysłowym w myśl zasad, przez delegację wyrażonych.

— O OBNIŻENIE PREMJI PRZY UBEZPIECZENIACH OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Minister Pracy i Opieki Społecznej w najbliższych dniach wyda rozporządzenie, mocą którego zatwierdza nową taryfę premji pobieranych przez Państwowy Zakład Ubezpiecz. od nieszczęśliwych wypadków o 12.5 proc. Oszczędności dla przemysłu i handlu z tego wynikające wyniosą około 1 miljon złotych.

— FUNDUSZ BEZROBOCIA. Ogólna działalność funduszu bezrobcia za miesiąc kwiecień 1925 r. wykazuje: rozciągnięcie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia na następujące powiaty: łowicki, pułtuski, makowski, łaski, łęczycki, kozienicki, zamojski, łukowski, janowski, bilgorajski, krasnystawski, tomaszowski, radzyński, wołkowyski, sokólski, wileński, dziśnieński, równieński, łucki, miasta: Równe i Łuck. Rozpoczęto akcję doraźnej pomocy państwowej dla bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia: w miastach: Białymstoku, Łucku, Zgierzu, Pabjanicach, Zduńskiej Woli, Tomaszowie Mazowieckim, Rudzie Pabjanickiej, Konstantynowie, Ozorkowie, Sosnowcu, Zawierciu, Dąbrowie Górniczej, Będzinie, powiecie będzińskim, pow. olkuskim, w mieście Częstochowie, w powiatach: częstochowskim, iłżeckim, oświęcimskim, chrzanowskim, drohobyckim, okręgu sądowym krośnieńskim, oraz całem województwie śląskiem. W rubryce wydatków większe sumy wykazują: zasiłki, suma zł. p. 2,927.169.85 i zasiłki doraźnej akcji państwowej dla pracowników umysłowych zł. p. 157.490. Wydatki administracyjne od wpływów stanowiły.

Kronika gospodarcza.

— ŁÓDZKO - SOWIECKIE PERTRAKTACJE HANDLOWE. Pertraktacje w sprawie zakupu manufaktury pomiędzy przemysłowcami łódzkimi a przedstawicielstwem handlowem Z. S. S. R. mają się ku końcowi i jest nadzieja, że w końcu bieżącego tygodnia zostaną ostatecznie zawarte umowy na zakup manufaktury na ogólną sumę od 2 — 3 tys. dol. Aczkolwiek Sowiety mogłyby zakupić większą ilość wyrobów włókienniczych w Polsce, jednakże przemysł łódzki nie jest w stanie przyjąć większego zamówienia ze względów finansowych.

— WYSTAWA OGRODNICZA WE LWOWIE. Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego otrzymało od min. rolnictwa zaproszenie do zorganizowania na ogólno-polskiej wystawie ogrodniczej we Lwowie działu prac samorządu powiatowego w dziedzinie ogrodnictwa. Zarząd biura przyjął zaproszenie i przystąpił do zbierania stosownych materjałów, na podstawie których opracowany zostanie obraz działalności pow. związków komunalnych w dziedzinie ogrodnictwa i sadownictwa.

—TARGI I WYSTAWA W LUKSEMBURGU. Pomiędzy 14 a 24 sierpnia roku bieżącego odbędą się wielkie targi w Luksemburgu- połączone z wystawą. Na Targach tych specjalnie bogato będzie rezrezentowany dział produkcji metalurgicznej i maszynowej (specjalnie automobile). Dotychczas do udziału w tych targach zgłosiło się 634 firm, w tem 212 belgijskich, 154 francuskich, 134 luksemburskich i zaledwie 39 niemieckich, mimo, że Targi te cieszą się wielkiem zainteresowaniem w Niemczech. Teren Targów zostanie w br. rozszerzony o 4 000 m. kwadratowych przez zabudowany nowemi halami, przytem dział wystawy zostanie wzbogacony przez specjalnie urządzony pawilon nowych wynalazków i ulepszeń w dziedzinie maszyn.

— SYNDYKAT CZYSTEJ STALI W NIEMCZECH. Nowo powstały syndykat stali czystej w Niemczech przeprowadził obecnie rejestracje poszczególnych fabryk, wchodzących w skład syndykatu. Z przeprowadzonych zestawień wynika, iż syndykat ten rozporządza 14.721.772 tonnami wyprodukowanej stali w stosunku rocznym. W organizacji tej omawiane są obecnie środki mające na celu zwiększenie exportu oraz kwestję utworzenia specjalnie przeznaczonego na premjowanie wywozu. Syndykat stali czystej jest obecnie jedno z najpotężniejszych organizacji przemysłowych w skład jego bowiem wchodzi trzydzieści kilka fabryk i koncernów metalowych.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Wtorek 7-go Lipca Cyryla i Metod.
Wschód słońca 3 48 zachód 8 21
Wschód księżyca 9 30 zachód 5 7

*

—** **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L. w Grudziądzu jest otwarta:**

W Muzeum (ul. Lipowa nr 28 I ptr.) codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 5—7. Dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

—** **Muzeum** (ul. Lipowa nr. 28) jest otwarte w środy i soboty od godz. 12—2. w niedziele i święta od godz 11—2.

Na Chełmińskiem przedmieściu w kancelarji parafjalnej (ul Bydgoska nr. 10) w poniedziałki i czwartki od 4—5.

W Małym Tarpnie w niedzielę i święta po nabożeństwie.

*

ODZNACZENIE KS. DZIEKANA DEMBKA.

Miłej i serdecznej uroczystości byliśmy wczoraj świadkami.

Korzystając ze sposobności p. Ministra Stan. Grabskiego, p. Wojewoda udekorował krzyżem oficerskim „Polonia restituta" ks. dziekana Dembka.

O podniosłej tej uroczystości obszerniej rozpiszemy się jutro, zaznaczając, że przy tej sposobności p. minister Grabski wypowiedział szereg znamiennych uwag o konkordacie.

*

—** **Tydzień Bandery Polskiej w Grudziądzu.** Od dnia 5 do 15 lipca włącznie wyświetlany będzie I-y Polski Film Morski w kinie „Apollo". Podwójny program w kinie „Apollo", z którego dochód przeznaczony jest na budowę okrętu polskiego. Dla tych, którzy nie mieli sposobności zwiedzić Wystawy, ujrzą ją w całej pełni na ekranie kina „Apollo" podczas uroczystego otwarcia przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego.

Na Wystawie znajduje się pawilon Ligi Morskiej i Rzecznej. Urządzane, sprzedaż znaczków pamiątkowych, broszur i pudełek szczęścia z cennymi upominkami.

—** **Z Teatru Miejskiego.** Dziś w poniedziałek dnia 6 lipca poraz drugi kapitalna farsa **CO ON ROBI W NOCY,** krotochwila w 3 aktach Engla, która na wczorajszem przedstawieniu zdobyła ogromny sukces. Na premjerze bawiono się doskonale, co zapewne wróży długie powodzenie.

We wtorek 7 lipca ostatni raz POLSKA KREW, operetka w 3 aktach.

—** **Wczorajsza niedziela** obfitowała w urzadzenia rozmaitych zjazdów, zebrań itp. Do naszego miasta zjechały się wczoraj liczne związki, towarzystwa i wycieczki, celem zwiedzenia wystawy. To też na placu wystawowym — mimo ulewy — było rojno i gwarno. Obradował wczoraj Związek zakładów graficznych na Zachodnią Polskę, odbył się zjazd Izb przemysłowo-handlowych z całej Polski, zjazd nauczycielstwa, zlot Sokołów, zjazd fryzjerów itp. Restauracje i kawiarnie zajęte aż po brzegi, przyczem na pierwszem miejscu figurowała „Gastronomja" na placu wystawowym.

Również i dla **teatru** naszego wczorajszy dzień był nader szczęśliwy. Popołudniowe przedstawienie — wysprzedane a wieczorna premjera „Co on robi w nocy" nie mniejszem cieszyła się powodzeniem. Publiczność bawiła się znakomicie — a aktorzy zrobili „dobrą kasę" — czego im naprawdę życzyć należy.

—** **Tow. Czytelni dla Kobiet.** W ostatniej chwili przypominamy o dzisiejszem zebraniu w auli gimnazjum mat.-przyrod. o godz. 7,30. Ze względu na osobę prelegenta i ważność tematu prosi się o jaknajliczniejszy udział członkiń i gości.

—** **Poziom Wisły w obrębie Grudziądza stale wzrasta.** W niedzielę wiecz. o godz. 9 -ej poziom Wisły wynosił 90 cm. a podniósł się do poniedziałku rano godz. 8 do 2.34 metrów. Łaźnia miejska jest w niebezpieczeństwie.

—** **Ulewy.** Po długich dniach deszczu i niepogody w czerwcu wszyscy oglądają się za słońcem — tymczasem horyzont się chmurzy. Wczoraj (w niedzielę) po wspaniałej pogodzie przedpołudniowej nad Grudziądzem przeszła o godz. 1-ej burza a gwałtowna ulewa, która trwała ¾ godz. zalała ulicę. Po południu horyzont był zachmurzony częściowo — wieczorem znów deszcz a pochmurny poranek dzisiejszy nie rokuje niestety stałej pogody w najbliższym czasie

—** **Jarmarki na Pomorzu w lipcu.** Dnia 6 lipca: w Nowem Mieście, pow. Lubawa — na bydło i konie. Dnia 7 lipca: w Brzeźnie pow. Chojnice — kramny, bydło i konie; w Świeciu — kramny, bydło i konie; w Sępolnie — kramny, bydło i konie; w Wąbrzeźnie — bydło i konie; Dnia 8 lipca: w Kartuzach — kramny, bydło i konie. Dnia 9 lipca: w Chełmnie — bydło i konie. Dnia 14 lipca w Sadlinkach, pow. Brodnica — bydło i konie. Dnia 21 lipca w Górznie, pow. Brodnica — bydło, konie i świnie; w Kościerzynie — bydło, konie i świnie. Dnia 22 lipca: w Chełmży — bydło i konie; w Skarszewach pow. Kościerzyna — bydło i konie. Dnia 30 lipca: w Radzynie, pow. Grudziądz — bydło i konie.

—** **Kronika policyjna.** W dniu wczorajszym aresztowano tylko jedną osobę za kradzież.

RUCH TOWARZYSTW

—(rt) **Tow. Gimn. Sokół.** Strzelanie druhów, biorących udział w zawodach w dniu 12 bm. — dzisiaj w poniedziałek i w czwartek o godzinie 6 punktualnie.

—(rt) **Baczność Powstańcy i Wojacy.** 12 lipca zawody strzeleckie. Członkowie mają się zgłaszać u sekretarza Tow. p. Poradzińskiego ul. Kościuszki 15, II. od godz. 3,30—5 pop. do dnia 7 bm.

Tow. Pow. i Wojaków.

Z KIN.

Kino ORZEŁ wyświetla od poniedziałku, dnia 6-ego lipca **„Dzikie Serce"**, fascynujące przygody w 7-iu aktach białego człowieka, wśród dzikich na wyspie Pargo. W roli głównej urocza Paulina Starke. Ponadto przedłużenie **Międzynarodowego Turnieju** walki francuskiej i boksu o mistrzostwo Polski i nagrodę 3.000 złotych, z udziałem 11-tu najwybitniejszych zapaśników-atletów.

W poniedziałek, dnia 6 walczą następujące 3 pary: I para: Borowiak, szampion Europy-Śląsk I para kontra Roggenbaum Niemcy. II para: Wildman, król żelaza i łańcuchów kontra Bejnorowicz, Syberja. III para: Morton, najlepszy technik walki francuskiej kontra Nowak, szampion Małopolski. Kołomyja.

Z Pomorza

—** **LIDZBARK. (Okręg Naddrwęski Kół Śpiewackich na Pomorzu).** Dnia 2 sierpnia br. obchodzi Tow. Śpiewu św. Cecylji w Lidzbarku jubileusz swego 50-letniego istnienia, połączony ze zjazdem Okręgu Naddrwęskiego Kół Śpiewackich na Pomorzu. Wszystkie Towarzystwa śpiewu powiatów Działdowskiego, Lubawskiego i Brodnickiego, należących do Okręgu Naddrwęskiego, upraszamy brać czynny udział i przyczynić się w ten sposób do upiększenia uroczystości.

Towarzystwa śpewu, nie należące do okręgu, niniejszem serdecznie zapraszamy na powyższą uroczystość i połączony z tem zjazd. Prosimy wszystkie towarzystwa, mające zamiar brać udział, by nam najpóźniej do dnia 10. 7. donieśli o 1. do 2. piosenkach występowych, celem umieszczenia tychże w programach.

Zarząd Okręgu Naddrwęskiego Kół Śpiewackich
na Pomorzu.

—** **LIDZBARK. (Autobus w płomieniach).** Autobus p. Mączkowskiego, wracając z wystawy grudziądzkiej do Lidzbarka, zatrzymał się pod Czekanówkiem dla dolania benzyny. Przytem nastąpił wybuch i samochód stanął w płomieniach. Piaskiem zdołano płomienie stłumić tak, iż spaliła się tylko przednia część samochodu.

—** **TCZEW. (Samobójstwo ucznia szkolnego).** W ub. sobotę otruł się arszenikiem 17-letni uczeń tutejszego gimnazjum niemieckiego, syn mistrza kowalskiego Jeppa. Powodem samobójstwa ma być nieotrzymanie promocji do wyższej klasy.

—** **CHOJNICE (Aeroplan niemiecki).** W dn. 1 bm. po południu przelatywał ponad dworcem samolot niemiecki, który leciał od strony Czerska w kierunku granicy niemieckiej do Wierzchowa, i to tak nisko, że można było obserwować go dokładnie. W ostatnim czasie jest to trzeci tego rodzaju wypadek „odwiedzin" niemieckich. Władze nasze powinny sobie stanowczo wyprosić tego rodzaju swawolę niemiecką, która wprost zakrawa na drwiny z naszej suwerenności.

—** **PUCK. (Odpust).** Dnia 29 czerwca odbył się w tutejszej parafji doroczny wielki odpust Piotra i Pawła, który zgromadził liczne rzesze wiernych nawet z poza okolic Pucka i powiatu. Na specjalne podkreślenie zasługuje prześliczny śpiew chóru kościelnego dzieci, które pod batutą ks. prob. E. Fittkaua odśpiewały na nabożeństwie o godz. 10.30 melodyjną „messe solennele" Bordesa.

— **(Uniwersyteckie kursa nauczycielskie).** Staraniem dyrekcji Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szk. Powsz., zostaną z dn. 20-go bm. otwarte jak w roku ub. kursa uniwersyteckie dla nauczycieli. Wykłady odbywać się będą w sali ratuszowej. Uczestnicy zaś znajdą pomieszczenie w budynkach tutejszych szkół. Wykładać będą profesorowie poszczególnych uniwersytetów Polski. Kurs trwać będzie 4 tygodnie, w międzyczasie uczestnicy będą odbywać wycieczki do wszystkich miejscowości wybrzeża.

—** **HEL. (Pożar).** W pobliżu latarni morskiej z niewiadomych przyczyn zaczął palić się las, który, jak wiadomo, podlega bardzo ścisłej ochronie. Na szczęście w pobliżu znajdowało się dużo osób, które też natychmiast gorliwie zabrały się do gaszenia. Pożar stłumiono w krótkim czasie; wypaliło się zaledwie kilka metrów kwadratowych zagajnika.

Z całej Polski.

—* **POZNAŃ. (Budowa pomnika poległym ułanom).** Przedmiotem obrad w radzie miejskiej w dniu onegdajszym była między innemi sprawa budowy pomnika ułańskiego przy ulicy Ludgardy, ku uczczeniu poległych ułanów. Na budowę pomnika w wspomnianem miejscu Rada miejska wyraziła swoją zgodę.

— **(Eksplozja).** W dniu 4 bm. rano handlarz starego żelastwa Stan. Wojtczak, który między żelastwem znalazł zapalnik od grantu, złaszczywszy się na zawarty w nim mosiądz, wspólnie ze swym kolegą Lubońskim. począł koło zapalnika manewrować młotkiem i spowodował eksplozję, odnosząc wraz z Lubońskim bolesne rany całego ciała.

— **(Napad rabunkowy).** Na szosie Oborniki — Obrzycko między Słoniawami a Gomblinem dokonano napadu rabunkowego na przechodzącą mieszkankę wsi Kiszewki, Reptau Marjannę. Nieznany sprawca obezwładnił ją uderzeniem w głowę oraz kilkakrotnie nożem, a następnie zrabował 12 zł. i chustkę

—* **INOWROCŁAW. (Włamanie do kościoła).** W nocy z 30 czerwca na 1 lipca br. niewyśledzeni dotąd jeszcze sprawcy włamali się do kościoła św. Mikołaja i przy pomocy specjalnych narzędzi usiłowali rozbić skarbonki, by wypróżnić je z ich zawartości. Spłoszeni na gorącym uczynku zbiegli. Zbiegł również pomcnik kalkanisty, który ułatwił niedoszłym świętokradcom wstęp do kościoła. Policji tut. udało się natomiast stwierdzić osobnika, podejrzanego o dostarczenie owych narzędzi. Dalsze śledztwo w toku.

—* **KATOWICE. (Bomby w dyrekcji kolei).** W tych dniach w jednym z pokojów biurowych w gmachu Dyrekcji Kolei w Katowicach na 3 piętrze znaleziono skrzynię, zawierającą 9 bomb wybuchowych, wagi 10 funtów. Bomby te znaleziono, podobno w czasie przenoszenia urządzeń biurowych i mają być „pamiątką", pozostawioną przez dawnych orgeszów, pracujacyh w dyrekcji podczas plebiscytu. Jednakże dziwnem jest, iż przed 2 tygodniami, gdy odnawiano ten pokój i całe urządzenie wyniesiono na korytarz, nie zauważono wówczas tej tajemniczej skrzynki.

—* **KATOWICE. (Nowy dyrektor teatru).** Towarzystwo przyjaciół polskiego teatru w Katowicach na posiedzeniu Zarządu w dn. 3 bm. wybrało dyrektorem teatru katowick. na sezon 1925-26 dotychczasowego dyrektora teatru miejskiego w Bydgoszcy Józefa Karbowskiego.

—* **LIPINY,** pow. świętochłowiecki. **(Chłopiec umarł z radości).** 12-letni sierota Dworok, zamieszkały u swej przybranej matki, został przeznaczony przez Czerwony Krzyż na wyjazd do kolonji letniej. Otrzymawszy wiadomość o tem, z radości chłopczyk klasnął w dłonie lecz nagle padł martwy rażony udarem serca.

—* **WARSZAWA. (Namiętny książę kaukaski).** W teatrze „Wodewil" podczas przedstawienia „Złodziejskiej miłości" zdarzył się niezwykły wypadek. Siedzący w jednym z pierwszych krzeseł jegomość, smagły brunet, zachowywał się w sposób niewłaściwy. Cmokał na tancerki posyłał im całusy, a gdy na scenie ukazała się artystka baletu, p. Janina Roliczówna, głośno zawołał w języku rosyjskim: „Baryszniа! Ja tiebia polubił!" — co znaczy: Panienko, ja cię pokochałem. Podczas przerwy, niesforny brunet siłą wcisnął się za kulisy, wpadł do garderoby tancerek i ujrzawszy p. Roliczówna, rzucił się ku niej z okrzykiem: „Ach ty czertionok!" (Ach ty djabełku). W garderobie powstał popłoch. Zaatakowana artystka uciekła, a na jej miejsce przybiegł dyr. Sołtys i złapał intruza za bary.

Okazało się, że jest to książe kaukaski Hadżi Tagaur Tułatow, który przed dwoma dniami przyjechał do Warszawy.

Ze sportu

Wczoraj w niedzielę w 3-im dniu szampionatu **walki francuskiej** w kino-teatrze „Orzeł" były następujące **rezultaty:**

w pierwszej parze pierwszego przedstaw. po 18 minutach p. Grikil, Łotwa 150 kg. położył p. Mortona — Finlandja,

w parze drugiej po 14 minutach zaciętej walki **p. Borowiak**, szampion Polski położył p. Nowaka, szampiona **Małopolski**.

W pierwszej parze II przedstawienia po 19 minutach p. Aksjonow, młody zapaśnik rosyjski położył swego przeciwnika p. Saroki, szampiona Japonji.

W parze II-ej p. Mickelson, Bawarja po 14 minutach zwycięży swego przeciwnika p. Rejnarowicza, szampiona Syberji.

Drukarnia Pomorska T. A. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Kruszewski.

Wiadomości z Torunia.

— **Nieudany zamach dynamitowy.** W nocy z dnia 2 na 3 bm. policja schwytała kilku osobników w chwili, gdy ci zakładali miny wybuchowe tuż obok ruin zamku Dybowskiego (na drugiej stronie Wisły). Rozpoczęte natychmiastowe dalsze poszukiwania doprowadziły policję do sensacyjnego odkrycia. W minach znaleziono beczki, zawierające jakiś podejrzany materjał, który, jak orzekli po zbadaniu eksperci, jest dynamitem o niezwykłej sile wybuchowej. Wystarczyłoby wybuchu jednej beczki na to, aby pół miasta legło w gruzach.

Przypuszczać należy, że zbrodniarze pragnęli uskutecznić swój niecny zamiar w dniu święta wianków i wywołać przez to śmierć setek ludzi.

— **Klub Wioślarski.** Urządzający w dniu 4 lipca tradycyjny obchód wianków ustalił następujący program tego święta. O godz. 20-ej artylerja odda dziesięć strzałów armatnich na znak, że uroczystość się odbędzie. O godz. 20,30 dalsze trzy wystrzały działowe oznajmią rozpoczęcie uroczystości. W 10 minut potem (20.40) wyruszy korowód łodzi sportowych. O godz. 21,00 przesunie się korowód łodzi zgłoszonych, odpowiednio udekorowanych (przewidziany konkurs), o 21,30 koncert chóru, o godz. 21.50 konkurs zgłoszonych żywych obrazów, o godz. 22,20 konkurs zgłoszonych wianków. O godz. 22,40 rzucanie przez wszystkich wianków. O godz. 23 pożar Wisły. O godz. 23,30 niespodzianka i zakończenie obchodu.

Trzy orkiestry wojskowe 63 pp., 8 pac. i 8 pa. sap. przygrywać będą podczas obchodu. Prócz tego puszczane będą ognie sztuczne. Ceny nie są wygórowane: Stojące na prawym i lewym brzegu rzeki — 1 zł. dla żołnierzy i podoficerów do plutonowego włącznie, oraz dla uczącej się młodzieży i dzieci do lat 15 — 50 gr. Miejsca siedzące na specjalnie urządzonych trybunach — 2 zł., na parostatkach („Francji", „Toruniu" i „Wiktorji") — 3 zł. Kasy znajdować się będą: przy koszarach Racławickich (od strony Grzyba), przy bramie klasztornej, przy bramie ul. Łaziennej, przy bramie ulicy Mostowej, przy stacji gołębi pocztowych, przy wyszynku nr. 3, na moście kolejowym przy schodach, wiodących na kępę Bazarową i na moście pontonowym, znajdującym się na tejże kempie. **W dniu obchodu ulice, wiodące do Wisły będą zamknięte** przez wojsko i policję już o godz. 19-tej. Nad bezpieczeństwem na wodzie czuwać będzie specjalnie wyznaczona motorówka i kilka łodzi pomocniczych. Na lądzie zaś zorganizowane będą specjalne patrole sanitarne: przy koszarach Racławickich- ul. Łaziennej, Gołębniku i na przystani Klubu Wioślarskiego. Komitet zwrócił się do towarzystw, instytucji, urzędów, korporacji, cechów i klubów, oraz do szerokiego ogółu z apelem o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w uroczystości.

— **Skutki nieostrożnej jazdy.** Wczoraj około godziny 17,30 szofer Józef Mabselan (Kościuszki8), prowadząc ze zbyt wielką szybkością dorożkę samochodową nr. 7, najechał na ul. Szosa Chełmińska na drzewo rosnące przed domem 144. Skutki uderzenia były dla kierowcy fatalne. Odniósł on obrażenia wewnętrzne i lekkie zewnętrzne wskutek strzaskania się szyby. Auto zostało uszkodzone. Jadący niem. 3-ej pasaż., podoficerowie, na szczęście wyszli bez szwanku.

— **Komunikat. (Rezerwiści).** Według informacji zaciągniętych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, kredyty na zasiłki dla rodzin rezerwistów są już zapewnione i z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, ustawy o przywróceniu mocy obowiązującej ustawie z dnia 22. III. 1923 r. (Dz. U. R. P. 37 poz. 246), zostaną uruchomione i natychmiast wypłacane. Ogłoszenie ustawy nastąpi w najbliższych dniach.

— **Wojewoda powrócił z Warszawy.** P wojewoda pomorski powrócił z Warszawy, gdzie był przyjęty przez p. ministra spraw wewn. przed wyjazdem tegoż do Małopolski. We czwartek p. minister wyznań rel. i ośw. publicz. odbył dłuższą nardę z p. wojewodą w sprawach bieżących.

— **Wykrycie organizacji hakatystycznej w Toruniu.** W dn. 1 i 2 bm. władzie bezpieczeństwa w Toruniu przeprowadziły rewizję w lokalu i u członków organizacji niemieckiej Jugendbund. Zostało stwierdzonem, że organizacja ta pozostawała w kontakcie z niemieckiemi organizacjami hakatystycznymi, jak Jungdeutschenorden, Westerwolf, Stahlhelm. Organizacja ta otrzymywała stamtąd instrukcje i zasiłki pieniężne. Sprawą powyższą zainteresowały się już władze sądowe.